Nr. 190 — We Lwowie — Piątek 10. lipca 1896. — Rok XXXVI.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner w Frankfurcie: n. M. Haassenstein & Vogler i G. L Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 t

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Unia i kler ruski.

Lwów d. 9 lipca.

Wczoraj, na posiedzeniu sekcyi dziennikarskiej wiecu katolickiego, wywiązała się na tle troskliwie i bardzo przedmiotowo opracowanego referatu ks. Jana Wołosiańskiego o ruskiem piśmiennictwie ludowem, bardzo ożywiona rozprawa, w której brali udział sami tylko Rusini, o jawnych albo pół jawnych w łonie katolickiego duchowieństwa ruskiego i w ruskich wydawnictwach popularnych prądach, przeciwnych katolicyzmowi i unii. — Przewodniczący obradom prof. dr. Till pilnie czuwał, ażeby w przemówieniach i we wnioskach nie dopuścić ani słówka, wkraczającego w sferę partyjnych sporów politycznych. Ale nie było to w jego mocy cofnąć wyrzeczonych już słów ubolewania lub oburzenia świeckich i duchownych mowców, którzy wykazywali, iż wydawane w duchu katolickim rozporządzenia ordynaryatów duchownych ruskich, natrafiają u znacznej części kleru na bierny opór. Moskalofilstwo, wrogo dla unii usposobione, dotąd ma pomiędzy klerem ruskim mir i wpływ znaczny, a p. Marków, redaktor *Hałyczanyna*, jawnie i stanowczo przeciwnego unii Rusi z katolicyzmem, drwi z zakazów biskupów ruskich, prenumerowania jego pisma, gdyż księża jak prenumerowali tak prenumerują dzienniki i broszury moskalofilskie.

Zapewne, że to źle, że tak jest, lecz bywało gorzej. Oto upływa teraz właśnie lat czternaście, gdy w lwowskim sądzie toczył się proces karny przeciwko głównym apostołom schyzmy i moskalofilstwa w Galicyi. Pod przewodnictwem księcia Adama Sapiehy, marszałka dzisiejszego wiecu katolickiego zebrało się wówczas (w r. 1882) szczupłe grono Rusinów, wiernych ruskiej cerkwi katolickiej i swojej narodowości, które działając pod wrażeniem odkrytych w rozprawie sądowej Olgi Hrabarowej i tow. tajemnych agitacyj moskalofilskich, wydało manifest publiczny w duchu wierności dla unii i narodowości ruskiej.

Po najtroskliwszych kilkutygodniowych poszukiwaniach znalazło się w całym kraju zaledwie siedmiu księży ruskich, którzy położyli swój podpis na tym manifeście! Tak silnym był wówczas teroryzm moskalofilstwa w konsystorzach, że po największej części księża, nagabywani o podpis na manifeście, tłómaczyli odmowę obawami przed szykanami i zemstą, mocno wtedy rozzuchwalonego moskalofilstwa.

Oto nazwiska siedmiu księży ruskich, którzy mieli odwagę podpisać ów manifest katolicki: śp. ks. Cyryl Bukojemski z Łanczyna w Kołomyjskiem, ks. Sofron Hankiewicz z Celejowa, ks. Modest Zarzycki z Żołczowa, ks. Michał Hrehorowicz z Horodysławic, ks. Piotr Korczyński z Sasowa, ks. Jan Kaliński z Sasowa, a wreszcie ks. Leon Kowszewicz z Tudorkowic koło Bełza. Wielu z nich już nie żyje. Ale żywym i umarłym należy się teraz wzmianka z wyrazem czci zasłużonej za ich uczciwość i wierność katolicką, okazaną w tak smutnych czasach.

Wszyscy oni ściągnęli na siebie śledztwo dyscyplinarne ze strony konsystorza. Wprawdzie to śledztwo nie spowodowało dla nich dalszych nieprzyjemności, gdyż tymczasem spensyonowano najgorliwszych w propagandzie moskalofilstwa kanoników, a metropolita zbyt im uległy, musiał cofnąć się z zajmowanej stolicy archiwładyczej w zacisze klasztorne, ale chodzi o sam fakt.

Powtórzymy tu końcową część manifestu, ażeby dać próbkę, *za jakie to w owych czasach „przewinienia" ruski ksiądz katolicki mógł narazić się na dyscyplinarną odpowiedzialność?* Mianowicie kończy się ów manifest następującemi słowy:

„Rodacy! Ruś niechaj będzie ruską, nie moskiewską, a cerkiew nasza i nasz obrządek niechaj pozostaną bez zmiany, jakiemi były i jakiemi są. Kochajmy Ruś, lecz nie nienawidźmy nikogo. Nie w kłótni, lecz w szczerej pracy szukajmy wspólnego szczęścia dla siebie i dla pobratymców naszych, z którymi żyjemy na jednej ziemi, i z którymi od wieków wspólna nasza dola i niedola. Lach i Rusin, każdy dla siebie, lecz w zgodzie i wzajemnej miłości chrześcijańskiej, niech pracują dla dobra swojego i dla dobra przyszłych pokoleń!

„Trzymajmy się wiernie świętej katolickiej wiary naszej ruskiego obrządku, szanujmy swobodę konstytucyjną, jaką obdarzył wszystkie narodowości państwa austryackiego Najmiłościwszy nasz monarcha, Franciszek Józef I. i nie nadużywajmy zdradliwie tej swobody na korzyść zagranicznej agitacyi — i niechaj ustąpią ci, co nas kłócą, siejąc pomiędzy nami zdradę i niezgodę.

„My teraz zabierzmy głos — my Rusini wierni Rusi, wierni Monarsze, wierni cerkwi naszej. Wystąpmy śmiało, i pokażmy światu, że na Rusi żyją jeszcze Rusini, że my nie chcemy być i nie będziemy sługami Moskali...

„W tem przekonaniu odzywamy się do Ciebie, Narodzie ruski i do Wielebnego Duchowieństwa ruskiego. Spodziewamy się, że serdeczne słowo nasze potężnem echem odbije się w sercach wszystkich szczerych Rusinów — na chwałę dla Rusi. Otrząśnijmy się z pod opieki wszystkich wrogów Rusi: wrogów otwartych i wrogów skrytych, i takich wrogów, którzy siebie ogłaszali dotychczas za jej wyłącznych zastępców, opiekunów i bojowników!

„Z nami lud, z nami wierna obowiązkom swoim część Duchowieństwa ruskiego, z nami władza państwowa i duchowna — z nami prawo, prawda i siła. Więc podnieśmy śmiało nasz głos, a skończy się na Rusi władza zaprzedańców i kłamców!"

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 9. lipca.

We Węgrzech coraz lepiej organizuje się, i co za tem idzie, coraz bardziej potężnieje stronnictwo katolickie. A dzieje się to pomimo najrozmaitszych, najrafinowańszych ucisków ze strony liberałów, żydów i ich głównej ajencyi, tj. rządu. W zeszłą niedzielę odbyły się w różnych stronach kraju imponujące wiece stronnictwa katolickiego. W Wacowie zebrało się przeszło 8.000 wyborców, w Nemeth-Palance (pod Nowym Sadem w Banacie) 8.000. w Piszocanach mimo ulewnych deszczów 3.000, w Szabad-Szent-Kiraly (na Baranyi) przeszło 5.000 wyborców. W Nemeth-Palance były mowy niemieckie, madiarskie, serbskie i słowackie; z zapałem przyłączyli się i prawosławni Serbowie i protestanci Słowacy do katolików. Ogromne było zgromadzenie w Eisenstadzie, pomimo że naczelnik powiatu przez kilka tygodni objeżdżał powiat, przestrzegając przed udziałem w wiecu. Gdy z zapałem powitano prezydenta hr. Esterhazego, żydki, którzy się wcisnęli byli, wszczęli krzyki, a naczelnik zamiast usunąć hałasujących, skorzystał ze sposobności i rozwiązał zgromadzenie. Ponowiły się więc owacye dla Esterhazego, zaczęto wołać: „*Pereat* naczelnik!" Naczelnik zezwolił nareszcie na dalszy ciąg wiecu, ale w konwencie dominikańskim. Znowu atoli w toku rozpraw naczelnik przysłał żandarmów z cofnięciem zezwolenia. Mimo to mowy wygłaszano dalej, i wiec rozszedł się w wzorowym porządku.

Główną rolę w agitacyi antyludowej i antykatolickiej grają żydzi. Stronnictwo ludowe i katolicy tamowali dotychczas wszelkiemi siłami antysemityzm, pragnąc osiągnąć tylko swoje cele bez nienawiści ku komukolwiek. Trudno będzie atoli, zdaje się, lud powstrzymać, gdy zaczepka wychodzi ze strony żydowskiej. Liberali i żydzi doświadczyli już na sobie we Wiedniu, dokąd prowadzą ich prowokacye, a nie zapominać trzeba, że we Węgrzech antysemityzm przybrałby daleko dosadniejsze i radykalniejsze formy.

Z polityki zagranicznej na pierwszy plan wysuwa się obecnie Persya. Z wstąpieniem na tron nowego szacha coraz więcej mówią o reformach w Persyi. Przedewszystkiem wydał Mussafer-eddin edykt tolerancyjny dla sekciarzy (pomiędzy którymi babistów liczą na parę milionów). Dla oczyszczenia kraju z wywrotowców i podżegaczy, mają być usuniętemi przyczyny najcięższych wyrzekań. Dalej zamierza Mussafer-eddin wszystkie urzędy publiczne, godności, stopnie wojskowe i ordery nadawać tylko na podstawie zasług a nie przekupstwa. Wreszcie ma być zorganizowanym cały system wojskowy, z kretesem rozprzężony.

Zniesienie facyend orderami i posadami wywrze korzystne dla Persyi wrażenie za granicą. Odnośny dekret, już ogłoszony przez szacha, wyda się czemś bajecznem, jeżeli zważymy, że nawet ostatni foryś nadworny nie mógł otrzymać swojej posady bez „bakszysza" (łapowego). Co do armii, to wprawdzie od roku 1809 Persya z różnych państw brała instruktorów, i Persowie, zwłaszcza niższych stanów, są nadzwyczaj dobrym materyałem na żołnierzy — wszelako wojsko perskie obecnie nawet afgańskiemu dorównać nie może. Brak nawet przepisów co do mobilizacyi. Czy zamierzone reformy do czego doprowadzą, zależy to od energii i wytrwałości nowego szacha. Rzeczą jest pewną, że Rosya, która dąży do zajęcia pozycyi w zatocie perskiej, skądby miała przystęp do oceanów i do Indyj, wszystko czynić będzie, aby udaremnić reorganizacyę Persyi.

W poniedziałek poczęła się w francuskiej Izbie posłów szczegółowa rozprawa nad nowym projektem reformy podatków bezpośrednich. Minister prezydent Meline bronił projektu, uderzając przedewszystkiem na socyalistów, których głównym mowcą był dep. Jaures. Rząd — oświadczył Meline — przynosi reformę, która daje ulgę rolnictwu, tamuje wychodźtwo ludności wiejskiej do miast, które jest wielkiem niebezpieczeństwem, i ma kapitał i inteligencyę zwrócić ku rolnictwu. To nieprawda, jakobym w mowie mojej na bankiecie w Soissons robotników wiejskich podżegał przeciw miejskim robotnikom. Ja zawsze przemawiałem za jednością, podczas gdy dep. Jaures nigdy nie zaniedbywał siać nienawiści pomiędzy klasami społeczeństwa. Wszystkie syndykaty rolnicze i mnóstwo rad jeneralnych oświadczyło się za naszym projektem. Ludność jest wrogiem projektu Doumera (poprzedniego gabinetu), bo nie chce, aby fiskus zaglądał w jej interesa. Kontrybuent francuski chce płacić podatek, ale nie chce, aby wiedziano, ile zarabia. Obywatel francuski jest wrogiem podatku progresyjnego, któryby prowadził z czasem do konfiskaty mienia, a już teraz tamował źródła pracy i kontrybuentów na samowolę fiskusa wydawał. Nigdy też państwo nie ręczyło, nie przyrzekało, że renta podatkiem obłożoną nie zostanie. Właśnie, aby zagrodzić drogę owej polityce niwelacyjnej, gabinet objął ster rządów. Gdyby Izba chciała przyjąć zasady i poglądy tej zgubnej polityki, to musiałaby kogo innego sobie poszukać do jej przeprowadzenia". Doumer replikował; w końcu Izba 283 głosami przeciw 254 odrzuciła wniosek Doumera. Trudno atoli, aby parlament przed feryami uchwalił reformę i na jej podstawie budżet ułożył.

Korespondencye.

Wiedeń d. 8 lipca.

(Krótkie ferye ministeryalne. — Kwestya rozwiązania Rady państwa. — Podatek od cukru.)

Tegoroczne ferye polityczne rozpoczęły się stosunkowo wcześniej aniżeli zwyczajnie, krótko jednak potrwają. Minister-prezydent, bawiący od dni kilkunastu w Busku i minister-skarbu zażywający od 1 bm. wypoczynku w Zell am See, powracają w połowie lipca do Wiednia. W tym też czasie rokowania w sprawie ugodowej z Węgrami mają pójść w szybszem tempie, jak nie mniej ma zostać wygotowane przedłożenie budżetowe na r. 1897.

Pogłoska o możliwości rozwiązania Rady państwa we wrześniu, jak nie mniej zaprzeczenie tejże ze strony półurzędowej — mają mniej więcej jedną i tę samą wartość. Że nie jest dążeniem rządu, aby wybory do Rady państwa odbyły się wcześniej aniżeli na wiosnę, to rzecz pewna, — nie mniej pewnem jest, iż w połowie września zwołany zostanie austryacki parlament — czy jednak nie zajdzie smutna konieczność bardzo rychłego rozwiązaniu go, o tem dziś zupełnie orzekać nie można.

Wczorajsza urzędowa *Wiener Ztg.* ogłosiła sankcyonowaną nową ustawę o podwyższeniu podatku od cukru i eksportowych premij. Ustawa ta postanawia, że podwyższenie podatku nastąpić ma z dniem 7 bm. podwyższenie zaś premij wejdzie w życie z dniem i sierpnia.

Podatek podwyższa się z 11 na 13 zł. suma zaś premij eksportowych z 5 na 9 milionów. Tym sposobem już dzisiaj płaci się wyższy podatek. Pobór podatku następuje w chwili, gdy fabrykat wychodzi z fabryki, stojącej pod kontrolą rządową, albo też ze składu publicznego, aby się dostać do handlu. Podatek wprawdzie spada na fabrykanta lub właściciela wolnego składu, ale płaci go faktycznie kupiec, a raczej konsument. Co do dnia 6 bm. dostało się w ręce konsumentów, to opłaciło tylko 11 zł. podatku, co w siódmym i następnych bm. opuściło rafinerye lub wolne składy, aby służyć konsumcyi wewnątrz państwa, obłożone jest ciężarem 13 zł. opłaty.

Ponieważ tym razem nie obłożono opłatą fabrykatu już sprzedanego, a jeszcze nie zabranego z magazynów, przeto przed dniem wejścia w życie ustawy starano się naturalnie sprzedać jak największą ilość cukru. Dowodzono wprawdzie, że tym usiłowaniom przeszkadza kartel fabrykantów, na mocy którego żadna fabryka nie może więcej w pewnym miesiącu sprzedać, niż umowa kartelowa jej pozwala, ale to nie stanęło cukrowniom na zawadzie przewieść tyle cukru opodatkowanego po 11 zł., ile tylko mogły do któregokolwiek składu publicznego. Chodziło tylko o to, aby cukier ten nie był sprzedany. W miesiącu czerwcu tedy w Austryi samej bez Węgier wyszło z cukrowni i składów 488,000 ct. m. cukru na potrzeby konsumcyi.

W czerwcu minionego roku oddały cukrownie konsumentom tylko 237.000 cnt. m., a zatem tego roku oddały one na użytek konsumentów o 251.000 cnt. m. więcej niż roku zeszłego. Nie potrzeba przytem dowodzić, iż to nie konsumcya się tak znacznie powiększyła, jeno cukrownie chciały jak najwięcej swego fabrykatu oddać publiczności wedle starej ustawy podatkowej. Postępowanie to jest zupełnie legalne, ale rezultatem jego będzie, że skarb państwa straci w lipcu b. r. spodziewany dochód z podwyższenia podatku, a konsument ostatecznie zapłaci przecież 13 a nie 11 zł. podatku. Dziś jeszcze cena cukru nie poszła w górę, a to dlatego, bo najpierw konsumcya dosyć ma jeszcze starego cukru, a powtóre spadek ceny surowego cukru obniża cokolwiek ceny, ale już wkrótce podwyższenie cen cukru nastąpi samo przez się.

Berlin d. 7 lipca.

Równocześnie prawie z dymisyą udzieloną byłemu ministrowi handlu, pojawiły także wieści o zachwianem stanowisku i innych ministrów, w niezupełnie jasny sposób o tyle podawane, że głoszono, jakoby jeden z ministrów, który z propozycyami swojemi w sejmie szwankował, miał się był podać do dymysi. A ponieważ pomiędzy tymi dostojnikami było aż dwóch, którzy podobnego doznali losu, to jest minister oświecenia pan Bosse którego projekt ustawy dotacyjnej nauczycielskiej, po uchwaleniu jej przez Izbę poselską, Izba panów odrzuciła w sposób nieco drastyczny i minister sprawiedliwości p. Schönstedt, któremu na odwrót Izba poselska przeciw poparciu przez Izbę panów zupełnie podobną wyrządziła psotę z projektem ustawy sądowniczej, przeto puszczono się prawie na zgadywanie, któryby z obu wymienionych ministrów przeznaczonym był na zniknięcie z widowni politycznej.

Tymczasam obaj dostojnicy pozostali dotąd w urzędzie, a chociaż cesarz wybrał się na zwykłą wycieczkę na wybrzeża Norwegii, pogłoski o ministeryalnych wstrząśnieniach nie ustają. I owszem dodają nawet, że stanowisko samego kanclerza i prezesa gabinetu pruskiego ks. Hohenlohego jest zachwiane.

Przypuścić wprawdzie można, że w czasie, gdy nietylko monarcha używa przejażdżki po Atlantyku północnym, ale i ministrowie po części korzystają z urlopów, a praca parlamentarna dłuższej doznała przerwy, dymisye się nie posypią; nikt jednak przewidzieć nie może, jaki wiatr powieje w najwyższych kołach politycznych za powrotem cesarskim, ile że w wycieczce monarchy i na jego życzenie i rozporządzenie w podróży towarzyszy mu hr. Filip Eulenburg, szczycący się zaufaniem jego osobistem, któremu już w czasie ostatniego przesilenia kanclerskiego przypisywano wpływ stanowczy na usunięcie hr. Capriviego z urzędu i którego pewna część publicystyki niemieckiej wskazuje jako następcę księcia Hohenlohego i przyszłego kierownika urzędowego polityki niemiecko-pruskiej.

Niepewność taka chroniczna w ustroju najwyższej administracyi politycznej jest w Niemczech i w Prusiech znamienną.

Jak nie mniej znamiennym jest zarzut czyniony gabinetom ministeryalnym i ministrom, którzy w ostatnim lat przeciągu stawali u steru spraw politycznych, że nie odznaczają się samoistną inicyatywą, ani jasno wytkniętym i wytrwale przeprowadzonym systemem politycznym, tak jedno i drugie przypisać należy temu szczególne-

---

65

Na błędnych drogach.

Powieść z angielskiego

przez

Mary Humphrey Ward.

(Ciąg dalszy.)

— Ja tego nie uznaję — zaprzeczyła pani Jellison — jemu za to płacono i prawo było po jego stronie... Co też ta robi? — zapytała ciszej, palcem wskazując na chatę Hurdów.

— Bardzo jest chorą — odpowiedziała Edyta. — Doktor Clarke nakazał jej leżyć w łóżku, ale ona nie chce go słuchać.

— We czwartek on stanie przed sądem, nieprawdaż?

— Tak jest.

— I pan Wharton ma go bronić? Pan Wharton może być sobie bardzo mądrym człowiekiem — ludzie mówią że on słyszy jak trawa rośnie — ale Jima Hurda nie potrafi obronić. Nikt we wsi nie wątpi o tem. Powiedziałam dziś jeszcze do Izabelli: Nie bój się, ten zapłaci za twego męża swoją głową.

Edyta zadrżała.

— Czyż cierpienie córki pani zmniejszy się, gdy zobaczy, jak drugiej kobiecie serce pęknie? Czy nie przyniosłoby to jej niejakiej pociechy, gdyby się starała przebaczyć biednemu nieszczęśliwemu człowiekowi?... Ona powinna pamiętać o tem, że jej mąż go rozdrażnił, i że gdyby nawet darowano mu życie, kara jego i nędza jego rodziny już dość jest wielką!

— Ach nie, pani — odparła kobieta spokojnie. — Ona nie może mu przebaczyć. Pastor Harden był także u niej i przemawiał do niej; ale moja Izabella nie słucha nikogo, nie da nic wmówić w siebie. Jestem pewną, że uspokoi się dopiero, gdy jego z drogi uprzątną. Do rozpaczy ją przyprowadza myśl, że panu Whartonowi może się uda obronić go. Ja sama nic nie mam przeciw Hurdowi; przezemnie niechajby zostawiono go przy życiu... A Izabella niech się na głowę postawi, a ona z dzieckiem będzie przecie musiała znowu się do mnie sprowadzić. Nie może przecież zostać w tym domu, bo potrzebują go dla nowego gajowego. Lord Maxwell daje jej jednak dobrą pensyę, bardzo dobrą! dzieckiem chce się także zaopiekować. Do tego przyjdzie jeszcze i mój mały zarobek — my się już jakoś przebijemy przez życie... jakoś to będzie!

Stara kobieta uśmiechała się dziwnie a zielonawe jej oczy błyskały złośliwie.

Edyta pożegnała się z nią i chciała się już oddalić, ale pani Jellison zatrzymała ją jeszcze.

— A co się dzieje ze szkołą koszykarską pani? — zapytała z chytrym pomrugiem.

— Na razie musiałam zarzucić ten plan — odpowiedziała Edyta chłodno, gdyż towarzystwo tej kobiety było jej niemiłem. — Mam obecnie czem innem głowę zaprzątniętą, a lady Winterbourne nie było w domu; ale naturalnie zajmę się tem znowu.

Pożegnała się spiesznie i odeszła, a pani Jellison pokaszlując podreptała za nią.

— Pójdę jutro do miasta — myślała — rozmówię się na rozum z Jimmy Gedge. Nie potrzebuje się już obawiać, że utraci zarobek. Te głupie gęsi, które za nią biegały i paplały mi o wysokiem wynagrodzeniu! Ale ja im zawsze mówiłam, że na próżno się cieszą, bo nie zobaczą na oczy tych pieniędzy. Nic ja nie dam za takie damy, co to wszędzie nos wściubią i zaglądają do garnków. Co mnie obchodzi panna Boyce? Czy też ona zechce się jeszcze nami zajmować, jak wyjdzie za wielkiego pana? Dziś tu, jutro tam... znam ja dobrze ten gatunek! Na Jimmy Gedge można się spuścić przynajmniej. Trzydzieści sześć lat siedzi za swoją ladą i zostanie tam do śmierci. Stary to, obrzydliwy kutwa, ale jak go człowiek zapotrzebuje, wie przynajmniej, gdzie go szukać!

* * *

Edyta spieszyła do domu, gdyż oczekiwała listu od Whartona. Był to już trzeci tego tygodnia. Nie widziała go od czasu owego ranka, gdy wracała z Ryszardem do domu i widziała jasno, że jemu także zależy na unikaniu jej. Odkąd objął na siebie obronę, mimo wielkiego nawału pracy, znajdował prawie codziennie kilka arkuszy, w których wyjaśniał jej ze wszystkimi szczegółami sprawę dotyczącą Hurda. W listach tych ani na chwilę nie zatracił tonu ściśle przedmiotowego.

Często gdy listy te brała do ręki, pytała siebie, czy scena owa w starej bibliotece nie była złudzeniem czy możliwem jest, aby człowiek, którego namiętne słowa wyryły się na zawsze w jej sercu, mógł do niej pisać takie listy bez żadnej odnośni, lub wymówki. Każdy list otwierała z bijącem sercem i za każdym razem dumną była, że może go pokazać swej matce na dowód, że nie ma nic do ukrywania, choćby ją kto miał podejrzywać o co.

Była to najlepsza droga podniesienia ich przyjaźni znowu do koleżeńskiego stosunku, jaki, podług jej mniemania, istniał dawniej pomiędzy nimi. Śmiałość jego, a jej słabość, podeptały go nogami i skrzywiły. Nie była zdolną spojrzeć mu w oczy, zanim stosunek ten nie wejdzie na dawne tory. Jednakże obrażały ją te listy jego. Zdawał się myśleć, że coś podobnego może się stać i bezkarnie można milczeć o tem? Jakże mało znał ją i jej zamiary!

Godzinami całemi przesiadywała Edyta w chacie Hurdów i patrzeć musiała na cichą rozpacz biednej żony, nieszczęśliwej ofiary przesądów wielkopańskich. Minta miała macierzyńskie niemal przywiązanie do męża, a teraz przedmiot jej długoletnich starań i opieki miał zostać jej wydartym! Była zmuszoną leżąc na nędznem posłaniu, oczekiwać chwili, kiedy przyjdą jej oznajmić: Już po wszystkiem... już go stracono... i pogrzebano! Takiego losu nie odmalowała sobie nigdy nawet w swych najczarniejszych rojeniach przyszłości!

Odwiedziła go już dwa razy w więzieniu i wiedziała, że wolno jej będzie jeszcze raz go odwiedzić! On sam mówił jej, że pan Wharton zadaje sobie wiele trudu, ażeby go uwolnić, ale on sam w to nie wierzy. Wiła się więc biedna kobieta na swojem łożu boleści i ginęła z tęsknoty. Odwiedziny jej u niego, nie przynosiły im pociechy; on zazwyczaj milczał ponuro, nie chciał jej nawet czasem pocałować na pożegnanie, nie chciał widzieć ani dzieci, ani panny Boyce, nie dowiadywał się nawet, jak teraz żyją, tylko nazwisko Westalla zdołało go wywieść na chwilę z tej apatyi, w którą jednak zapadał znowu.

Mały Willie codzień także był słabszy. Doktor Clarke nie wróżył mu więcej nad dwa tygodnie. Owinięty szalami i poduszkami leżał całymi dniami na kolanach Edyty, chudł w oczach prawie, oddech miał chrypliwy, a duże jego niebieskie oczy patrzyły w próżnię, ale zawsze był cierpliwy i łagodny, zawsze dziękował cichym, urywanym głosem, gdy Edyta karmiła go owocami, które codzień dostawała z zamku Maxwell. Wszystko cokolwiek mówiono o ojcu słuchał i rozumiał, ale zdawało się, że go to nie boli. Matka zazdrościła mu tej obojętności i wogóle nie była zdolną wiele się troszczyć o niego. Łagodna jej, delikatna, ale nie zbyt głęboka natura, przytępioną została tem jednem, strasznem nieszczęściem.

Po długim pobycie w chacie Hurdów, powietrze lutowego wieczoru znacznie orzeźwiło Edytę. Coraz dłuższe wieczory, zapach wiośniany, świegotanie ptactwa w zaroślach, wszystko to prawie nieznacznie oddziaływało na nią i rozbudziło w niej ożywczą siłę młodości. Zasępiony jednak wyraz jej twarzy, wywołany słowami starej Jellison, nie schodził z jej rysów. Więcej jeszcze, bo ubiegłe tygodnie widocznie zmieniły jej rysy, „życie" wycisnęło na nich swe piętno. Była piękniejszą aniżeli przedtem, lecz wyglądała starzej, bardziej kobieco. Poznała rzeczywistość i znalazła w niej swój żywioł, dla którego stworzone są takie, jak jej dusze.

Przebywała z biedakami w dusznych ich chatach, widziała ustawiczną walkę o trochę strawy, odzienia i jaką taką wygodę; widziała tę walkę, która już sama ze siebie jest tak ciężką, połączoną z udręczeniem duszy, o której dotąd nie miała pojęcia, że może istnieć pod ubogą strzechą. O Ryszardzie nie chciała teraz myśleć, chociaż to prędzej, czy później nastąpić będzie musiało. On i jego najbliżsi opływali w dostatkach! Zdawało jej się, że ona jedna pojmuje znaczenie różnicy klasowej, darząc litością biednych i opuszczonych. A Ryszard trzymał się zdala.

Ryszard nie chciał jej dopomódz — przynajmniej nie w takim stopniu, jak ona od niego wymaga — do uśmierzenia tego cierpienia, do zagojenia tych ran! Miała mu wyjawić swe przewinienie, ale czuła się teraz wyższą od niego. Jeżeliby on ją potem odepchnął od siebie, nie zostaliby sobie przynajmniej nic winnymi po wszystkie czasy.

(C. d. n.)

mu obyczajowi i ustrojowi, że inicyatywa prawodawcza i system polityczny wychodzi nie z samodzielnych zapatrywań ministrów, zniewolonych liczyć się i kierować opinią kraju i jego reprezentacyi, ale że ona nadawaną im bywa z góry i że ministrowie niczem innem nie są, jak wykonawcami woli monarszej, zmiennej i zmieniającej się wedle porywów chwilowych, a może i wpływów pobocznych.

Gdz e ministrowie wstępują na u rzędy nie pod wpływem i programem politycznym, jasno wytkniętym, a przez reprezentacyą narodową zatwierdzonym, a z takowych ustępują nie pod naciskiem opinii powszechnej, tam nietylko niespodziewane wstrząśnienia będą się zawsze powtarzały, ale tam też nie ustaną nigdy kombinacye, pogłoski i wieści o zagrażających przy lada sposobności przesileniach, których skontrolowanie pozostanie niemożebnem, ale które zawsze mniej lub więcej połączone będą z zaniepojeniem i samych ministrów i opinii powszechnej.

Za takie kombinacye dowolne poczytywać też należy powtarzające się obecnie pogłoski o zmianach ministeryalnych, których w danym razie ani zaprzeczyć ani stwierdzić nie ma właściwej sposobności i uzasadnionej podstawy.

Paryż d. 6. lipca.

Prawie codzień dowiadujemy się tu o jakiemś morderstwie lub zabójstwie, a często o kilku naraz, nie wspominając o mniejszych zbrodniach. Nie warto iść w ślady dzienników, szukających rozgłosu i opowiadać szeroko i długo szczegóły wszystkich tych okropności, nie można jednak nie uczynić wzmianki o nich, choćby dla wyciągnięcia wniosku, jak zepsutą jest ludność wielkiego miasta tem bardziej, że ludzie powołani do tego przez swój rozum i wiedzę, coraz więcej tym chorobliwym symptomatom poświęcają uwagi i szukają środków do ich usunięcia.

Tak np. kampania przeciw alkoholizmowi wydaje coraz lepsze owoce a agitacya przeciw pijaństwu objawiła się już nawet w kołach młodzieży, nie nawykłej do umiarkowania. Jeżeli się zważy, że zbrodniarze zazwyczaj bywają pijakami i że młodzież, jak to na zeszłorocznym kongresie bazylejskim skonstatowano, najbardziej jest wystawiona na niebezpieczeństwo pijaństwa, zrozumie się, jak pożyteczną jest działalność ligi *contre l'alcoolisme*.

Słusznie przez długie wieki chwalono Francuzów za ich trzeźwość, a dziwnym był ten objaw tem badziej, że zaraz obok za Renem sąsiedzi ich Niemcy od wieków oddawali się z zamiłowaniem pijactwu i stworzyli nawet osobny jego kult. Są tam rady piwniczne po miastach, otaczane szacunkiem i poważaniem, pamiątki pijackie takie jak sławna beczka hajdelberska i jej podobne, cała poezya szynkowniana, w której nie wahali się próbować nawet poeci dużej ręki i wiele innych wreszcie znaków, dowodzących wielkiego zamiłowania Teutonów do trunków, zwłaszcza do niesmacznego i ciężkiego piwa.

A przecież Cezar już w prowincyi narbońskiej napotkał winną latorośl, a w Burgundyi już za Augusta hodowano tę roślinę umiejętnie. Za czasów cesarza Juliana Apostaty wiedzieli już mieszkańcy Lutetiae Parisorum, jak trzeba winną latorośl obwijać w maty słomiane, aby ją ochronić od mrozów zimy.

Frankowie spijali zawsze z wielką przyjemnością wina własnej hodowli, a w wiekach średnich były one tak dobre, że Petrarca mógł z szyderstwem mówić o kardynałach Urbana V, iż dlatego przenieśli pobyt we Francyi nad przebywanie we Włoszech, bo w tych ostatnich trudno było o wino Beaune. Mimo to wszystko Francuzi przecież znacznie mniej oddawali się alkoholizmowi, niż ich sąsiedzi z za Renu.

Nawet dziwny order pijacki *„ordre de la boisson“* który powstał we Francyi z początkiem zeszłego wieku, różnił się korzystnie od niezliczonych „zakonów“ pijackich, „społeczeństw piwnych“ „wyścigów pijackich“ i podobnych wstrętnych instytucyi, kwitnących w ojczyźnie Germanów. *Ordre de la boisson*, jak tego dowodzą biuletyny, wydawane co roku, a nawet same statuty, był raczej zgromadzeniem rafinowanych epikurejczyków, którzy na ucztach swoich chcieli mieć obok innych potraw także obficie soli attyckiej, dowcipu i ironii. Nie było to tedy zgromadzenie pospolitych w niemieckiem tego słowa znaczeniu pijaków.

Nie trzeba jednakże przesadzać i należy wyznać, że do tego „orderu“ nie należeli wcale asceci, owszem członkami jego bywali rzetelni czciciele Lukulla i Bachusa. W statutach jest to wszystko wypowiedziane wierszami, z których warto przytoczyć te dwa tetrastychy:

Dans votre auguste compagnie
Vous ne récevrez que de gens,
Tous bien buvans et bieu mangeans,
Et qui ménent joieuse vie.

a po chwili:

Melez toujours dans vos repas
Les bons mots et chansonettes,
Buvez rasade aux amourettes,
Mais pourtant ne vous grisez pas!

Dowiedziono też, że dopóki we Francyi tylko wino i jabłecznik pijano, o złych skutkach alkoholizmu nikt nie mówił. Zmieniło się to, odkąd w kołach robotniczych najpierw, a później i w zamożniejszych warstwach piwo i wódka zaczęły rugować z użycia szlachetny sok winnego grona i jabłka. Daremnie uczeni wykazywali, że wszelkie nowomodne wyroby „goryczki“, „kirsze“, „wermuty“, „zielony demon“ czyli absynt i przeróżne piwa zawierają składniki szkodliwe zdrowiu i że przeto używanie ich staje się powodem fizycznego i umysłowego osłabienia. Nic to nie pomagało i dotąd jeszcze mało pomaga. Coraz więcej ludzi nie może się obyć bez tych importowanych środków pobudzających.

Okazuje się to dowodnie ze statystyki kryminalnej, która coraz więcej wylicza zbrodniarzy, co w stanie pijanym dopuścili się tego lub owego czynu karygodnego. To też prawdziwie ludzką i patryotyczną spełniają usługę ci, którzy wspierają usiłowania ligi antialkoholicznej. Rezultaty amerykańskich towarzystw wstrzemięźliwości dowiodły, iż nie jest urojeniem nadzieja, że za pomocą towarzystw uda się usunięcie pijaństwa.

Tylko przeciw zazdrości nie ma niestety broni. Na nią nie wynaleziono dotąd skutecznego środka, a i ta namiętność odgrywa wielką rolę w popełnianych we Francyi zbrodniach. Za rewolwer, nóż i truciznę chwyta tak dobrze zazdrośna kobieta, jak i mężczyzna, niepewien wierności swej towarzyszki.

Jak dotąd, to najznaczniejszego procentu zbrodniarzy i zbrodniarek z zazdrości dostarczają niższe warstwy narodu, „mąż elegancki“ umie zamykać jedno, a w potrzebie nawet oboje oczu na wybryki pani małżonki. Rezygnacya czy też wzniosła filozofia tych panów jest istotnie podziwienia godną, a może nie zawadzi przytoczyć tu anegdotkę o akademiku Beauzée.

Znakomity ten uczony wracał z posiedzenia nieśmiertelnych na Quai Conti i wszedł do mieszkania swego właśnie na niemiłą niespodziankę. Żona jego rozmawiała sam na sam z jakimś jasnowłosym synem Germanii.

„Quand je vous avertissais, madame, qu'il fallait que je m'en aille!“— wykrzyknął przerażony młodzieniec.

„Eh, mój panie, powiedziałbyś pan przynajmniej que je m'en allasse“ odparł Beauzee zgryźliwie, zwracając cudzoziemcowi uwagę na nieprawidłowe użycie czasownika „aller.“

Nietylko niebezpieczeństwa dla życia ludzkiego, zawarte w napojach spirytusowych, ale też zły wpływ na zdrowie ludzkie ostryg zajmuje uczonych. Kto jada ostrygi, naraża się na tyfus zupełnie tak samo, jak ten co pija złą wodę. Zwrócił na to uwagę członek Akademii Nauk, Chantemesse.

Nie trzeba jednak sądzić, żeby niewinna ostryga sama wpadła na taką złośliwą myśl i sama wytwarzała w swojem wnętrzu mikroby, które później, mszcząc się śmierci swej życiodawczyni wszczepiają tyfus w smakosza. Nie — to ludzie nauczyli ją tego. Ludzie pozakładali ostrygarnie w miejscach, w których wodę morskę zanieczyszczają odpływy kanałów i ta okoliczność tłumaczy całe niebezpieczeństwo.

Dobrze przynajmniej, że ostryga nie lubi narzuconych sobie mikrobów i jeżeli tylko znajdzie koło siebie trochę czystej wody morskiej, natychmiast je usuwa poza swą skorupę. Akademia nauk wyraziła życzenie, aby rząd rozkazał przenieść sztuczne ostrygarnie z miejsc, gdzie woda zanieczyszczona, tam, gdzie miasta nie wyrzucają swoich nieczystości.

Nietylko ostrygi, ale i ludzie lubią, jak wiadomo, wodę bez mikrobów. W Paryżu pod tym względem bardzo jest smutne położenie. Wina nie może pijać, kto ma na oczach straszliwe skutki alkoholizmu, wody zaś nie weźmie do ust, kto zna rozbiory wody paryskiej, dokonane przez uczonych chemików. Niestety jest to smutną prawdą, że Paryżanie muszą pijać wodę pełną drobnoustrojów, czyli najgorszą, jaką sobie wyobrazić można. To też istnieje myśl, aby wodę do picia nie brać dla Paryża ani z Sekwany, ani tem mniej z Wanny, dopływu pierwszej, jeno z jeziora genewskiego. Wprawdzie jezioro to leży bliżej olbrzymów alpejskich, niż wzgórza Montmartre, ale za to woda stamtąd mogłaby być czystą i doskonałą, a Paryż dosyć jest bogaty, aby aż z tak daleka sprowadzać sobie niezbędny napój.

II. Wiec katolicki.

(Sprawozdanie *Gaz. Nar.*)

Lwów d. 9 lipca.

Posiedzenia sekcyjne.

Sekcya życia katolickiego.

Wczoraj popoł. referował p. Maryan Bartynowski w sprawie miłosierdzia katolickiego i niemal bez dyskusyi uchwalono proponowane przez niego rezolucye, polecające przystępowanie do Tow. św. Wincentego à Paulo, uznające potrzebę łączności towarzystw dobroczynnych katolickich, polecające zakładanie po miastach domów pracy, przytułków dla nieuleczalnych, towarzystw św. Józefa z Arymatei i popieranie dzieła rozkrzewienia wiary i misyi katolickich.

Na dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu referował dr. p. Stebelski w sprawie opieki nad dziećmi zaniedbanemi i nad małoletniemi przestępcami. Po dyskusyi, w której brali udział pp. Langer, Zenneg, Serafiński, ks. Gorazdowski i Martynowski, uchwalono postawioną przez referenta rezolucyę, wyrażającą potrzebę tworzenia zakładów i stowarzyszeń opiekujących się dziećmi zaniedbanemi i opuszczonemi i zaprowadzenia zakładów poprawczych.

Następnie p. Nowosielecki referował w sprawie dobroczynności publicznej, przyczem postawił rezolucyę, wyrażającą potrzebę, aby z funduszów dobroczynnych publicznych udzielano jak największych zasiłków towarzystwom i zakładom dobroczynnym katolickim, — aby zakłady dobroczynne publiczne były zarządzane przez kongregacye religijne, i aby reprezentacye większych miast utworzyły rady ubogich.

Brat Albert postawił dodatkową rezolucyę, że należy dążyć do tego, aby nikomu nie brakło dachu i strawy, a w zimie i opału, gdyż brak tychże jest najczęściej powodem przeróżnych zbrodni. W dyskusyi, która teraz się rozwinęła, brali udział pp. Thulie, Link, ks. Sarma, ks. Wolniewicz, ks. Gorazdowski, Langer i Linkowski, poczem uchwalono tak postawione przez referenta rezolucye, jak i dodatkową rezolucyę brata Alberta.

Wreszcie referował jeszcze brat Albert o trzecim zakonie św. Franciszka, a sekcya prawie bez dyskusyi uchwaliła postawione przez niego rezolucye:

1. Wiec katolicki uznaje potrzebę organizowania związków tercyarskich w całym kraju i konieczność inicyatywy w zawiązywaniu nowych zgromadzeń tercyarskich.

2. Ponieważ kongresy tercyarskie okazują się w dzisiejszych czasach jedynie praktycznym środkiem organizacyi, propagandy i działalności na zewnątrz, wiec katolicki uznaje za potrzebę zorganizowanie pierwszego wiecu tercyarzy polskich.

Sekcya ekonomiczno przemysłowa.

Wczoraj popoł. przewodniczył obradom p. Ramułt. Referował p. Leszek Wiśniowski w sprawie katolickich stowarzyszeń rzemieślniczych i następnie w sprawie mieszkań dla robotników. W dyskusyi brali udział pp. Staszczyk, Niemczynowski, ks. Dutkiewicz, dr. Cwiklicer, Julian Lewicki, dr. Kulczycki i dr. Olearski, poczem uchwalono wniesione przez p. Wiśniowskiego rezolucye zalecające co do stowarzyszeń rzemieślniczych zakładanie we wszystkich miastach: towarzystw czeladzi katolickiej, towarzystw majstrów katolickich, opieki nad młodzieżą terminatorską — co do mieszkań dla robotników zaś rozwinięcie akcyi celem dostarczania robotnikom zdrowych i tanich mieszkań i ułatwianie robotnikom nabywanie na własność małych domków.

Następnie w zastępstwie ks. dr. J. Bartoszewskiego referował ks. Papież w sprawie handlu przedmiotami religijnemi, a sekcya uchwaliła rezolucyę, wyrażającą potrzebę wydania ustawy zabraniającej żydom wyrobu i handlu przedmiotów liturgicznych.

Na dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu przewodniczyli p. dr. J. Milewski i p. Wiśniowski. Najpierw uchwalono rezolucyę wczorajszego referatu p. dr. Władysława Pilata, wyrażającą przekonanie, że obowiązkową organizacyę zawodową przemysłu u nas już istniejącą, należy utrzymać, popierać ją i rozwijać w duchu katolickim, tak, żeby nie była martwą literą prawa lecz wydała realne rezultaty tak na polu społecznem jak i ekonomicznem — i podającą środki ku temu.

Następnie referował dr. Kulczycki w sprawie ustawodawstwa o ubezpieczeniach robotników, a po dyskusyi w której przemawiali pp. Milewski, Niemczynowski, ks. Dutkiewicz, Steszczyk i Komusiewicz uchwalono rezolucye dążące do rozszerzenia tak obowiązku jak i korzyści ubezpieczenia.

Wreszcie referował jeszcze p. Stasłowicz w sprawie ochrony drobnego przemysłu i rzemiosła i uchwalono rezolucye uznające potrzebę popierania drobnego przemysłu i rzemiosła i stawiające jako zasady kierujące akcyą w tym względzie: zorganizowanie samopomocy i czynne współdziałanie państwa.

Sekcya ekonomiczno-rolnicza.

Wczoraj popoł. referował p. Stefan Sękowski, marszałek powiatu mieleckiego w sprawie utrzymania i wzmocnienia miejscowej i średniej własności rolniczej. W ciągu dyskusyi nad tym nadzwyczaj wyczerpującym referatem, odezwał się jeden z włościan w tym duchu, ażeby porzucić wszelkie urazy i razem pracować dla kraju. To charakterystyczne wyrażenie się włościanina podnosimy tu z naciskiem. W dyskusyi tej brali udział pp. Szeptycki, prof. T. Pilat, Fedak, Paygert, Gliński, włościanin Magryś, Bigos i dr. Starzewski, a wszyscy oświadczali się za rezolucyami, stawianemi przez p. Sękowskiego, który w odpowiedzi podniósł, iż znak to najlepszy, jaki duch u nas właściwie w głębi ludu panuje, jest ten, że gdy chodzi o naszą wiarę, wszyscy się jednoczą pod znakiem wiary, a praca publiczna jednoczy się pod hasłem patryotycznego działania. Oto jak się zachowują nasi chłopi, gdy nie są teroryzowani przez agitatorów socyalizmu, których marszałek Sękowski świetnie scharakteryzował w swem przemówieniu, mówiąc: że agitatorowie uważają aspiracye ludu za środek, nie cel.

Sekcya zaś uchwaliła bez zmiany stawiane przez p. Sękowskiego rezolucye, uważające za potrzebne wydanie krajowej ustawy komasacyjnej, ustawy o regulacyi użytkowania gruntów wspólnych, ułatwianie częściowej parcelacyj wielkich posiadłości, ułatwianie kredytu dla rolników i podniesienie gospodarstw rolniczych.

Na dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu referował hr. K. Szeptycki o służbie w gospodarstwach rolniczych, a po dyskusyi, w której brali udział pp. Śniegocki, ks. Fijałkowski, Skwara, Czorba, uchwalono rezolucye referenta: ażeby służbodawcy w pełni rozumieli rodzicielską niejako odpowiedzialność, która na nich względem sług ciąży i żeby obejmując troskliwą opieką całość życia i potrzeb powierzonej im rolniczej rodziny; starali się o ciągłe podnoszenie moralnej i intelektualnej wartości sług i aby nie zadawalając się dawaniem służbie umówionej płacy, przez osobiste jak najczęstsze i najbliższe ze sługami ze tknięcie się poznawali całość ich istotnych potrzeb materyalnych i starali się im zaradzać w miarę możności nie tyle ofiarnością grosza, która w dzisiejszem położeniu rolnictwa ciasne ma granice, ile ofiarą czasu i zapobiegliwości, — oraz wyrażono przekonanie, iż potrzeba coraz bardziej rozwijać i umacniać w służbie rolniczej poczucie obowiązku i uczciwości w pracy. Najdzielniejszymi ku temu środkami są: wpływ duchowieństwa parafialnego i staranne przestrzeganie zasad chrześcijańskich w stosunkach służbowych ze strony służbodawców.

Następnie referował dr. Caro w sprawie lichwy i kredytu włościańskiego. W dyskusyi zabierali głos pp. Stefczyk, St. Dydyński, Fibich, Fedak, Magryś, poczem uchwalono rezolucye referenta o roszerzenie pojęcia lichwy i obronie przed lichwą.

Sekcya dla nauki i sztuki.

Wczoraj pop. referował p. J. Twardowski o potrzebie i sposobie przeprowadzenia reformy muzyki kościelnej, a po dyskusyi, w której brali udział pp. Dembiński, Rolny, ks. Hanczakowski i Trauka — uchwalono rezolucyę, uznającą potrzebę wydania zbioru przepisów tyczących się muzyki kościelnej i zaprowadzenia dla organistów świadectw kwalifikacyjnych.

Na dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu referował dr. Cyryl Studziński sprawę badań nad historyą Unii kościelnej, a po dyskusyi. w której brali udział pp. Twardowski, Dembiński, Wachnianin, Antoniewicz, ks. Smoczyński, Morawski i Cwiklicer — uchwalono rezolucyę co do zebrania i wydania materyałów do historyi Unii się odnoszących.

Dalej referował ks. Trznadel o potrzebie urządzenia kursu socyalnego w kraju. W dyskusyi przemawiali tylko pp. Ćwikliński i Antoniewicz, poczem uchwalono rezolucyę, aby w najbliższym czasie urządzono w kraju kurs naukowy o kwestyach socyalnych i aby w przyszłości kursa te w pewnych odstępach czasu się powtarzały.

W końcu referował prof. Bołoz Antoniewicz w sprawie historyi sztuki chrześcijańskiej. Przemawiali korreferent dr. Jerzy hr. Mycielski, dalej pp. Antoniewicz. Ramułt, ks. Bilczewski i ks. Smoczyński i uchwalono rezolucyę, uznającą potrzebę wykładów historyi sztuki chrześcijańskiej w seminaryach duchownych i wydania odpowiednich dzieł naukowych.

Sekcya szkolna.

Wczoraj pop. referował dyr. M. Baranowski w sprawie nauki religii w szkołach wszelkiej kategoryi i służbowego stanowiska katechetów. Podczas dyskusyi wystąpił p. Mańkowski przeciw składaniu egzaminu z religii przy maturze. Nad tem wywiązała się gorąca i ożywiona dyskusya, trwająca dwie godziny, w której ks. Jeż z Krakowa, ks. Komorowski, ks. Bukowski, ks. dr. Ślusarz, ks. kan. Strutyński, ks. prof. Pechnik, ks. Weseły i ks. Rabi ostro zbijali wywody p. Mańkowskiego, poczem uchwalono postawione przez p. Baranowskiego rezolucye, domagające się, by religia we wszystkich zakładach wychowawczych była przedmiotem obowiązkowym, by była przedmiotem egzaminu dojrzałości, oraz by stanowisko duchowieństwa jako katechetów osobno, a stanowisko żydowskich nauczycieli religii osobno określone zostało.

Na dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu referował ks. Pechnik w sprawie książek szkolnych. Rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusya w której przemawiali ks. Gnatowski, p. Zapała, prof. Truszkowski z Jasła, ks. kan. Bukowski, prof. Jamrógiewicz, ks. Jeż i dyr. M. Baranowski, poczem uchwalono postawione przez referenta rezolucye, mające na celu usunięcie z podręczników szkolnych i bibliotek dla uczniów wszystkiego, coby na młodzież ujemnie wpływać mogło.

Referat następnie ks. Jougan w sprawie praktyk religijnych w szkołach i niemal bez dyskusyi uchwalono postawione przez niego rezolucye: aby katecheci szkół wszystkich kategoryi starali się o wprowadzenie i utrzymanie obok już istniejących innych jeszcze praktyk religijnych, dla młodzieży stosownych; aby rodzice i opiekunowie młodzieży podtrzymywali w obrębie domowego ogniska religijne uczucia młodzieży, aby świeccy kierownicy i nauczyciele wspomagali pracę katechetów własnym przykładem, aby władze szkolne w porozumieniu z władzą duchowną przyczyniły się zechciały do rozwoju religijnego życia wśród szkolnej młodzieży.

Sekcya prasowa.

Wczoraj pop. referował ks. Jan Badeni o prasie robotniczej, a po dyskusyi, w której brali udział ks. Fliss z Krakowa, p. Nittman, ks. Wróblewski T. J., ks. Milczanowski, p. Przygodzki i ks. Trznadel uchwalono postawione przez ks. Badeniego rezolucye, uznające potrzebę robotniczego pisma w duchu katolickim i patryotycznym, zalecające popieranie *Gremotu* i wydawanie osobnych broszurek w kwestyach interesujących robotników.

Na dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu referował p. Nittman w sprawie piśmiennictwa ludowego polskiego. W dyskusyi przemawiali prof. Pilat, ks. Dżułyński, p. Fibich, ks. J. Badeni, ks. Wróblewski i p. Flis, poczem uchwalono rezolucye co do wydawnictwa pism ludowych i książeczek dla ludu.

II. zebranie plenarne.

Wczoraj o g. 6 popołudniu zebrały się mniej więcej te same osoby, co wczoraj, w hali muzycznej na drugie uroczyste plenarne posiedzenie. Otworzył je marszałek wiecu książe Adam Sapieha, a sekretarz ks. Lubomirski odczytał telegramy z życzeniami w dalszym ciągu nadesłane, a przedewszystkiem telegram od cesarza z podziękowaniem za wysłany wczoraj przez wiec telegram hołdowniczy.

Najpierw zabrał głos ks. arcybiskup. Seweryn Morawski. Podniósłszy na wstępie, że Unia brzeska była jednem ogniwem w długim łańcuchu usiłowań, dążących do zjednoczenia Kościoła Bożego na ziemi, jako głównego dogmatu chrześcijańskiego, zaznaczył ks. arcybiskup, że była ona dobrodziejstwem nie tylko dla narodu, który ją przyjął, ale i dla nas, których losy doczesne splotły się nierozerwalnie z losami Rusinów. A jedność ta, stanowiąca znakomitą podstawę do wspólnej pracy jest konieczną, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, gdy z zachodu wdzierają się na nasz grunt hasła, które dążą do przekształcenia świata na nowych podstawach, bez religii bez Boga. Pod wpływem tych haseł zanika życie chrześcijańskie, a z niem poszanowanie dla władzy rodzicielskiej, świeckiej i nie brak nawet otwartego zachęcania do oporu i nieposłuszeństwa, wytwarza się zamęt pojęć i nieład wiodący do anarchii. Stąd obałamucenie zdrowego zmysłu ludu, stąd rozpaczliwe wychodźtwo do dalekich krajów po nędzę i śmierć wśród obcych. „W tak trudnych czasach — kończył mowca — jedność wszystkich katolików, którym na sercu leży dobro pospolite jest potrzebnem, ażeby tym niebezpieczeństwom stawić czoło. Całe społeczeństwo musi połączyć swe siły, musi się oprzeć na gruncie wiary, ożywić i ogrzać ją gdzie wyziębła, obmyśleć sposób naprawy tego, co się zepsuło i środki uzdrowienia tego co schorzało. Takie jest zadanie społeczeństwa, a zarazem przewodnia myśl wiecu, który ma nad obecnymi stosunkami zastanowić się i podać odpowiednie rady.

Następnie odczytano rezolucye uchwalone w poszczególnych sekcyach, a znane już naszym czytelnikom ze sprawozdań wyżej pomieszczonych. Charakterystycznym epizodem podczas odczytywania tych rezolucyj było, że gdy odczytano siódmą rezolucyę co do stanowiska dworów w sprawie życia katolickiego na wsi, a to: „Wiec uznaje, że klęską religijną, narodową i społeczną jest sprzedaż i wydzierżawianie dóbr w ręce niechrześcijańskie“ — całe tak liczne audytoryum wybuchło jednym aplauzem i potakujące oklaski przez kilką minut uciszyć się nie chciały.

Nadprogramowo przemawiał ksiądz Antoni Wilczkiewicz z Olesna z Sandeckiego, imieniem włościan ze związku chłopskiego sandeckiego. We wielu punktach naszego kraju rozlega się głos: stoimy na wulkanie! A tym wulkanem: lud. Stąd konsternacya wśród wszystkich dobrze myślących ludzi. Otóż jako delegat związku katolickiego chłopskiego podniósł ksiądz Wilczkiewicz głos uspokajający: nie cieszcie się wy, którzy z posiewu zasad demonicznych spodziewacie się obfitych plonów! Chłop polski nie wczoraj wziął wiarę i jutro jej nie porzuci. A ziemia sandecka pierwsza podniosła się przeciw inicyatorom chorobliwego ruchu, przeciw nieprzyjaciołom wiary, ojczyzny i rodziny. Za nią idą inne powiaty. I z pewnością lud w masach nie poddaje się wpływom socyalistycznym, bo nigdy nie porzuci lud nasz swej wiary, ani swej rodziny, ani wreszcie swej ojczyzny, którą kochać się uczy. Lud nasz podnosi się, dźwiga i chce kochać idee najdroższe całej wykształconej społeczności. Ma lud do niezadowolenia powody — i oto, gdy się zdawało, że lud idzie do socyalistów, ten lud szukał tylko sprawiedliwości. A że tę sprawiedliwość przyrzekli mu socyaliści, chociaż przyrzekli tylko podstępnie i obłudnie, więc lud szedł do nich. Ale lud już przejrzał w niektórych okolicach i da Bóg przejrzy wszędzie.

Następnie wygłosił mowę o Unii brzeskiej prof. dr. Szaraniewicz: Przypomniawszy, że r. 1586 nie jest jeszcze właściwie datą zupełnego wyparcia prawosławia na Rusi, gdyż jak świadczą mniej znane fakta historyczne dopiero w r. 1630 zaprzysięgli unię biskup przemyski Innocenty Winnicki i arcybiskup lwowski Szumlański sekretnie na zamku królewskim w Warszawie, a w r. 1737 przeprowadzono ją na Podolu — poświęcił prelegent dalszą część swojej pracy omówieniu materyalnego i moralnego położenia ruskiego duchowieństwa przed unią i po unii. Z mnóstwa przytoczonych szczegółów, wyprowadzonych przez prelegenta z nieznanych dokumentów po raz pierwszy na światło dzienne, przytoczymy dwa najcharakterystyczniejsze.

Tak np. przed unią panowała wśród duchowieństwa ruskiego dziedziczność godności cerkiewnych z tak szerokiem zastosowaniem, że zwykle rodzina księżowska rozdzielała pomiędzy swoich członków wszystkie godności, począwszy od presbiterów i djakonów, a skończywszy na djakach i dzwonnikach, nadto zaś trudnili się wszyscy uprawą roli, malarstwem cerkiewnem i przepisywaniem ksiąg. Obyczaj ten, nie zawsze zgodny z świętością powołania kapłańskiego, zniosła unia. Pod względem materyalnym zyskał kościół ruski bardzo wiele przez pomnożenie liczby cerkwi i fundacyi cerkiewnych utworzonych przez znakomite polskie rodziny, oraz przez zniesienie rozmaitych ciężarów.

Ostatni przemawiał Stanisław hr. Tarnowski na temat: Nasze społeczne zadania i uchybienia. Życie katolickie się wzmaga, ale winszować sobie jeszcze nie możemy, bo złe wzrasta zarówno z dobrem, a nawet więcej od niego. Walka już otwarta i zuchwała. Przewidywał ją już Helcel, gdy chciał zakładać „warownię krzyża“ ale zamiaru swego wykonać nie mógł, bo sami katolicy bali się afirmacyą katolicyzmu drażnić przeciwników. I źle się stało, bo bylibyśmy dziś już gotowi do obrony.

Bunt przeciw władzy kościelnej i nienawiść społeczna występują już otwarcie. Jedyna maska jaką zachowują to udana miłość ludu. Wojują kłamstwem, bałamuceniem sumień i umysłów. Suspendowany ksiądz odprawia świętokradzkie msze, nienawiść przeciw każdej władzy i każdemu porządkowi rozsiewa się pismem. „Rzeź 1846 r. szła dobrze, tylko nie była dość liczna“ — i to się głośno mówi. Do tego wszystkiego byłoby jednak nie przyszło, gdybyśmy mieli zawczasu uszy otwarte, a ręce czynne.

Lecz nie o przeszłość dziś idzie, ale o przyszłość. Rząd mógłby robić więcej, ale się boi być posądzonym o klerykalizm. Kościół jest bezbronny. Społeczeństwo? Nie może nic rozkazać, niczego zakazać i tem się samo przed sobą tłumaczy, chociaż gdyby chciało, mogłoby zrobić więcej niż dobrze. To, co w tej chwili robi, jest już jakaś rada, ale rozchodzi się jeszcze o dobre wykonanie tego, co wiec uchwali.

Do tego potrzeba nam pracy i prawdy. Prawdy w uczuciu, w przekonaniu i w woli. Bądźmy katolikami naprawdę i róbmy jak mówimy. Musimy być lepsi od wszystkich, jeżeli chcemy być tak silni jak niektórzy. To jedyna wyższość, jaką dziś osiągnąć możemy.

Mamy po temu niektóre warunki. Literatura, sztuka, nauka nasza jaśnieją znakomitymi mężami. Ale gdy popatrzeć na mnóstwo złego koło nas, to nadzieja słabnie. Dlaczegoż więc tyle wzniołej cnoty, a tak mało jej wpływu? Bo brak tego środowiska, które jej zasiew przyjmuje, choduje, rozprowadza. Nawet ta Unja, której trzechsetną rocznicę obchodzimy, nie stała się tem, czemby stać się mogła, bo nie była należycie zrozumiana i pielęgnowaną. Ale straconą Unja nie została, bo korzeń jej został w tym kraju i w tem mieście, i niechże go Bóg strzeże i błogosławi, a ludzie niech go czczą i pilnują od szkodników. Dla nas niech Unja będzie przypomnieniem, że i najlepsze myśli mogą nie wydać skutku, jeżeli się koło nich pilnie nie chodzi.

O godzinie 9½ wieczór zamknął marszałek wiecu książe Sapieha zebranie.

KRONIKA.

Lwów d. 9. lipca.

Mianowania. Pp. Józef Bettowski i inżynier Jan Antoni Bogucki otrzymali nominacyę na rzeczywistych nauczycieli lwowskiej państwowej szkoły przemysłowej.

Dyrekcya poczt i telegrafów zezwoliła na zmianę miejsc służbowych asystentom pocztowym: Feliksowi Heleniakowi w Kołomyi i Kazimierzowi Janowi Kautemu w Drohobyczu.

Nadała zaś posady pocztmistrzów: w Sieniawie J. Ruebenbauerowi, w Bukowsku F. Buczkowskiemu, w Schodnicy Wł. Kunickiemu, w Krynicy B. Dembińskiemu, w Lubaczowie L. Kulczyckiemu, w Chorostkowie W. Ostafilskiemu, w Przemyślu 3 (Zasanie) M. Skórce.

Ekspedyentów pocztowych: w Spasie Baz. Kusznirowi, w Dublanach J. Rutkowskiej, w Boryniczach M. Markesównie, w Sokołówce obok Ożydowa M. Ostaszewskiej, w Dupliskach S. Stecherowi, w Dunajowie Pawłowi Tesznarowi, w Kurowicach Eugeniuszowi Klemensiewiczowi, w Hujczu Stefanowi Kołpaczkiewiczowi, Worochcie na dworcu J. Kulikowi, w Ruskiej Wsi S. Kublinowi, w Tryńczy J. Matyasowi, w Sichowie na dworcu F. Smyczyńskiemu, w Horożanie Wielkiej M. Czemeryńskiej, w Rzegocinie K. Ellnainowi, w Koniuchach Stanisławie Makohońskiej, w Manasterzu Emeryce Jasielskiej, w Sorocku Józefie Iwasieczkowej, w Harklowie J. Olkiszewskiej, w Oleszowie Z. Maziarskiej, w Zakopanem 2 T. Bundzie, w Ciężowie na dworcu L. Rzepeckiemu, w Koniuchowie na dworcu Al. Straussowi, w Hoczwi M. Chłopeckiej, w Dąbiu obok Dobczyc W. Piotrowskiej, w Bodakach M. Kolankowskiemu, w Lipniku obok Biały hr. Adamowi Komorowskiemu, w Nowosielcach-Gniewoszu na dworcu F. Lenochowi, w Jasionce M. Pileckiej.

Stajniczych: w Brodach Em. Steinsbergowej.

Wiadomości kościelne. Archidyecezya lwowska obrz. łać.: Odznaczeni *Expos can.* księża: Wołcz Walentyn, katecheta seminaryum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie i Czechowski Michał, katechet

szkoły wydziałowej żeńskiej im. królowej Jadwigi we Lwowie.

Doktorat. P. Felicyan Raciborski, rodem z Nowego Sącza otrzymał na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora praw.

P. Włodzimierz Gniewosz, który bawił we Lwowie na wiecu katolickim, zamówił u p. Tadeusza Barącza pomnik Mickiewicza, który polscy kuracyusze bawiący w Karlsbadzie, postanowili tamże naszemu wieszczowi wystawić. Dotychczas jest na ten cel złożonych coś około 3.000 zł.

Nieszczęśliwy wypadek. Zbiegowisko spowodowała dzisiaj około godziny 11 przed kawiarnią „wiedeńską“ nagła śmierć ks. Hołodyńskiego z Żółkwi. W chwili gdy śp. ks. Hołodyński uległ atakowi apoplektycznemu, podtrzymał słaniającego się przechodzący obok niego p. Sz. On też zanim przybył posterunek stacyi ratunkowej, próbował zastosowaniem sztucznego oddechania powstrzymać uchodzące życie. Usiłowania jednak zarówno p. Sz., jak i przybyłych w kilka minut po wypadku lekarzy stacyi ratunkowej pozostały bez skutku — skonstatowano śmierć. Bezpośrednio przed atakiem podejmował śp. ks. Hołodyński pieniądze z gal. kasy oszczędności, apopleksya poraziła go w chwili, gdy chciał wsiadać do tramwaju elektrycznego z zamiarem udania się na wiec. Około godz. wpół do 12 zanieśli pachołkowie miejscy zwłoki nagle zmarłego do kostnicy.

Igraszka z życiem ludzkiem. Do restauracyi zewnętrznej gmachu zakładu karnego dla mężczyzn użyto więźniów. Roboty tam wykonują się w wysokości wyżej niż drugiego piętra, a dla braku rusztowań muszą się wspinać po gzymsach. Trzymają się przytem drugą rękę o wyższy gzyms, który się łatwo urwać może. W dodatku robotnicy ci nie są wcale uwiązani, przeto co chwila im grozi upadek z wysokości trzeciego piętra. Gdyby ktoś prywatny coś podobnego zrobił, byłoby to w najwyższym stopniu karygodnym postępkiem, a jak go nazwać wtedy, kiedy zarząd instytucyi rządowej się go dopuszcza?

Dawne i nowe czasy upersonifikowane w konnym wehikule vel dorożce i w nowomodnej maszynie alias welocypedzie starły się wczoraj na ul. Karola Ludwika. Dorożka najechała u wylotu ul. Kopernika na dra F. K. adwokata lwowskiego i wielkiego amatora sportu kolarskiego. Z potyczki wyszedł nowoczesny wynalazek fatalnie, z koła zostały tylko szczątki, a reszta bicykla już prawie nie do użycia. Pokazało się raz jeszcze, jak wszystko co stare i dawne, tęższe i pewniejsze niż wszystkie nowomodne wynalazki. Ale żart na bok. Wypadek wczorajszy wcale nie jest tematem do żartów. Dr. K. wyszedł z niego mocno potłuczony. Koń dorożkarski stratował mu kopytami lewą rękę i lewą nogę na szczęście nie niebezpiecznie. Ponieważ nie można było skonstatować winy dorożkarza, przeto komisarz policyjny pozostawił go na wolności.

Przejechania. Koło gmachu pocztowego najechała wczoraj dorożka na żołnierza puszkarskiego K. K. i powaliwszy go na ziemię mocno go poturbowała.

Na ul. Czackiego znowu żyd prowincyonalny S. H. jadąc wozem nieostrożnie, obalił siedmioletnią dziewczynkę An. N. i lekko ją poturbował.

Swawola uliczna. Już niejednokrotnie notowała *Gazeta* w kronice wypadki do wodzące wyuzdania u młodej generacji mieszkańców Lwowa. Niezawsze nawet w biały dzień i to w śródmieściu można się odważyć pokazać w towarzystwie kobiety na ulicy. Jest dosyć takich ichmość ci młokosów, którzy ze swobodą, bardzo podobną do bezczelności czynią w głos uwagi tego rodzaju, że przechodzące obok tych paniczów kobiety wprost wstręt zbiera. Publiczność nasze jest istotnie bardzo pobłażliwą, jeżeli dotąd toleruje takie zachowanie się ulicznikow czyto obszarpanych czy nawet z brudną elegancyą odzianych Najświeższy wypadek tej kategoryi zaszedł wczoraj o godz. 5 a za tem w biały dzień na ul. Piekarskiej. Z cmentarza wracała pani i p. G. i na nieszczęście własne zwróciła na siebie uwagę kilku „eleganckich“ młodych ludzi, którzy dali ujście swoim ulicznym instynktom w słowach niemożliwych do powtórzenia. Zwrócił im na niestosowność ich zachowania się p. G. uwagę, ale młodzi ludzie rycersko się znaleźli i odparli atak na własną swobodę połamaniem mu parasola i zniszczeniem cylindra. Dopiero robotnicy z pobliskiej budowy musieli wziąć w opiekę napastowaną kobietę i jej towarzysza i oficerzy J. J., B. K. i M. B. odprowadzili na policyę. Ręka policyi dosyć nam wszystkim cięży we Lwowie, ale widać jeszcze jest za lekką, kiedy nie może ochronić spokojnych przechodniów od swawoli łobuzów.

Nakaz zamykania psom pysków w kagańce jest jedyną racyonalną prezerwatywą przeciw niebezpieczeństwu grożącemu zawsze w lecie, że spokojnego przechodnia ukąsi pies niewiadomo, czy zdrów, czy chory. I bez najmniejszej kwestyi daleko mniejszą szkodę wyrządzi społeczeństwu rakarz, choćby wytracił połowę psów lwowskich, niż gdyby jeden człowiek miał paść ofiarą tak strasznej choroby, jak nią jest wściekliznа. Z drugiej strony jednak można wymagać, aby „funkcyonaryusz od psów“ poświęcał raczej uwagę swoją psom, istotnie niebezpiecznym, t. j. wałęsającym się bez kagańców, a nie dybał przedewszystkiem na psy, które nie opłaciły marki. Rakarz niechaj będzie stróżem zdrowia mieszkańców Lwowa, a nie egzekutorem psiego podatku Tymczasem, niestety, dzieje się wprost przeciwnie i stąd tu pochodzi istniejące w mieście silne niezadowolenie, które się zawsze objawia wtedy, gdy magistrat ogłosi nakaz zaopatrywania psów w kagańce. Czuje wtedy każdy, że został wydany bez apelacyi w ręce rakarza. Rządzi on sobie i sądzi wedle własnego widzimisię. Wczoraj n. p. na ul. Weteranów podniósł pięść na kobietę p. P. i uderzył ją nawet dlatego, bo stanęła w obronie szczenięcia, za które jeszcze nawet czasu nie było opłacić markę w magistracie. Może z nowem prezydyum w magistracie zapanują też i pod tym względem jakieś znośniejsze stosunki

Odjazd dziewcząt na kolonię wakacyjną do Morszyna nastąpi we czwartek d. 16 bm. Rzeczy kolonistek składać należy w szkole kolejowej najdalej do poniedziałku w południe. Na dworcu mają być kolonistki o godz. 9 rano.

Trzechsetną rocznicę Unii brzeskiej uroczyście święcono w Łubiankach Niższych (pow. Zbaraż). O godzinie 8 rano wyruszyły w d. 6. bm. procesye ze Zbaraża, oddalonego od Łubianek o 5 kilometrów. Obok łacińskiej z kościoła OO. Bernardynów z ks. Pawłem Kruczkowskim na czele — znalazły się trzy procesye ruskie, dwie z obu cerkwi zbaraskich, trzecia z sąsednich Bazaryniec, prowadzone przez ks. dr. Hieronima Kosteckiego i ks. Kopystjańskiego.

Oprócz tego przybyły na miejsce procesye ruskie z Krasnosielec, Roznoszyniec i Łubianek wyższych O godzinie 10 odprawił dofinitor OO. Bernardynów ks. Konstanty Rzeczkowski w cerkwi Łubiańskiej uroczystą wotywę z „Te Deum“, o godz. 11 dziekan zbaraski. ks. Grzegorz Czubaty, w asystencyi parochów odśpiewał uroczystą sumę, kazanie piękne wypowiedział ks. Kurdydyk, paroch z Czernichowiec, poczem ks. Czubaty, z upoważnienia ks. kardynała, udzielił zgromadzonym błogosławieństwa i odśpiewał „Mnohaja Lita“ na cześć Ojca św. i ks. kardynała. Po nabożeństwie, które przeciągnęło się do 2½ godziny popołudniu, przyjmował przybyłe duchowieństwo i gości ks. paroch i kanonik Izydor Rajtarowski. Wieczorem odbyły się nieszpory w Łubiankach wyższych, celebrowane przez ks. Bazylego Kurdydyka; kazanie odpowiednie wypowiedział ks. Wł. Kopytczak, gr. kat. kooperator z Tok. Cała uroczystość wywarła na licznie zgromadzonym ludzie nader korzystne wrażenie.

Z kroniki krakowskiej. Cztery naraz bankructwa żydowskie na tle oszustwa miały miejsce onegdaj w Krakowie. Bankructwa te urządzili czterej handlarze skór, którzy wyłudziwszy u fabrykantów towaru na kilkadziesiąt tysięcy, ogłosili niewypłacalność. — Wczoraj aresztowano kilku żydów i żydówek, którzy systematycznie trudnili się przemycaniem spirytusu przez rogatki krakowskie. — Wisła przypomniała się dwoma wypadkami. Fale jej uniosły kąpiącą się 6-letnią dziewczynkę, którą zaledwie dwom robotnikom udało się żerdziami przychwycić, a pomoc lekarska z trudem tylko uratowała ją od śmierci, tak było dziecko wodą opite. Wieczorem zaś tego dnia 8-letni chłopak skarcony przez matkę, chciał szukać ukojenia w Wiśle. Niedoszłego samobójcę, mimo oporu z jego strony, związano i odstawiono pod opiekę rodzicielską.

Schwytanie mordercy. W Wiedniu wczoraj wieczorem uwięziono owego młodego człowieka, który przed kilku dniami w Gmunden zadusił i obrabował handlarza papieru Ostersetzera. Zbrodniarz podał w policyi, że nazywa się Hubert Fingerhut, ma lat 21, jest synem żyjącej w Monachium wdowy po prokuratorze i że morderstwo to popełnił dla tego, iż znajdował się w przykrem położeniu materyalnem. Znaleziono przy nim część zrabowanych przedmiotów.

Przeciw dyfteryi Wiadomo — czytamy w ostatnim numerze *Gazety lekarskiej* — że już przed kilku laty dr. Smirnow, w pracowni prof. M. Nenckiego w instytucie medycyny doświadczalnej w Petersburgu, działając elektrolizą na toksyny tetaniczne i dyfterytyczne, otrzymał antytoksyny, posiadające własności lecznicze.

Obecnie, jak donosi prof. M. Nencki w liście prywatnym, także dr. Smirnow, docent akademii lekarskiej w Petersburgu, prowadząc dalej badania w tym samym kierunku w pracowni dr. Pawłowa w instytucie medycyny doświadczalnej, doszedł do niezmiernie ważnych wyników, a mianowicie: stosując elektrolizę na toksynę dyfterytyczną w ten sposób, że używał naprzód elektrodów węglanych a następnie srebrnych, otrzymał preparat, który pod względem własności leczniczych ma bezwarunkowo przewyższać surowicę antydyfterytyczną.

Podobno 1—2 cent. sześciennych owego preparatu ma najzupełniej wystarczać do uleczenia człowieka z dyfterytu.

† **Teofil W. Kościołek**, rodak nasz, zamieszkały w Buffalo, dzielny turysta kołowy, odbył w tym roku drugą swą podróż na kole z Buffalo przez Rotterdam, Berlin, Poznań, Kraków do rodzinnego swego miasta Tyczyna w Galicyi. Opis tej podróży drukowanym będzie w najbliższym numerze *Koła*, pisma fachowego, poświęconego sportowi kołowemu.

† **Domicela z Kasoch Kramkowskich Kellermanowa**, właścicielka dóbr Tryncza a matka powszechnie znanego i wielce cenionego p. Józefa Kellermana, właśc. dóbr Kańczuga, zmarła 5. bm., przeżywszy lat 77. Złożenie zwłok czcigodnej matrony na miejsce spoczynku, odbyło się d. 8. bm. w Gniewczynie przy nader licznym udziale krewnych, znajomych i ludu.

† **Tadeusz Bojarski,** b. właśc. dóbr Wasylkowiec i urzędnik Towarz. kred. ziemskiego, który następnie zaciągnął się do legionu francuskiego w Algierze i przez lat kilka w Afryce przebywał a powróciwszy przed niedawnym czasem do kraju odbywał służbę wojskową przy 8 pułku ułanów zmarł dziś w lwowskim szpitalu wojskowym na suchoty.

Repertoar teatralny. Dziś we czwartek „Madame Sans-Gêne“. Występ Honoraty Leszczyńskiej.

W piątek nie będzie przedstawienia.

W sobotę „Niobe“ a w niedzielę „Śluby panieńskie“. Występy Honoraty Leszczyńskiej.

Wydział Tow. „Szkoły ludowej“ Koła pań we Lwowie zaprasza swoich członków, aby się zebrali w piątek d. 10 bm. o godz. 6 wieczorem w celu wysłuchania sprawozdania delegatek wysłanych przez Koło pań we Lwowie na walne zgromadzenie, które odbyło się w dniach 4 i 5 bm. w Przemyślu.

ODOL do płukania nosa nadzw. orzeźwia.

Zapiski meteorologiczne.

Z obserwatoryum szkoły politechnicznej we Lwowie. Dnia 9 lipca br. Najwyższa temperatura od godz. 12 w południe dnia 8 lipca br. do godziny 7 rano dnia 9 bm. była + 21·6°C., najniższa + 14·4°C.

Opad deszczu wynosił 2·3 mm.

Barometr stoi w mierze.

Z obserwatoryum wiedeńskiego. Wiedeń d. 9 lipca (Tel. *Gaz. Nar.*) Tutejsza stacya meteorologiczna stawia następującą prognozę na piątek d. 10 lipca:

Chwilami pochmurno, ale prawdopodobnie ciepło.

Wczoraj rano o godzinie 7 termometr wskazywał: Sokal + 14·0 pochmurno, Praga + 14·2, Wiedeń + 14·6, Budapeszt + 18·6.

Dziś dnia 10 lipca: Amalii. — Kyra i J. †.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 9 lipca.

Wiener Allg. Ztg. zaprzecza doniesieniom o zamiarze sprowadzenia do armii austryackiej nowego karabinu. Rozchodzi się tylko o poprawę mechanizmu wyrabiać się mających w przyszłości karabinów.

Wiedeń d. 9. lipca.

W ministerstwie spraw wewnętrznych odbyły się wczoraj narady nad zmianą ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków. Na podstawie powziętych wczoraj uchwał wypracowany będzie wkrótce odnośny projekt ustawy.

Budapeszt d. 9. lipca.

Jak *Pester Llyod* donosi, królowie rumuński i serbski otrzymali onegdaj ze strony cesarza zaproszenie na uroczyste otwarcie przekopu Żelaznej Bramy (na Dunaju).

Parma 9. lipca.

Wczoraj wieczorem były znów ekscesy uliczne. Tłum napadł znów na koszary policyi i rzucał na nie kamieniami Policya i tym razem musiała dać ognia i raniła trzech ludzi. Zarekwirowano oddział kawaleryi. Tłum przywitał go okrzykiem „Niech żyje armia.“ ale mimo to rzucał nań kamieniami. Usilnym perswazyom naczelnika miasta powiodło się wreszcie przywrócić porządek.

Ateny d. 9 lipca.

Tutejszy poseł rosyjski Onu, który miał wyjechać za urlopem, otrzymał z Petersburga zlecenie, aby pozostał. Onegdaj miał długą rozmowę z królem.

Ateny d. 9 lipca.

Okoliczność, że wszystkie mocarstwa objawiają silną wolę wystąpienia energicznie w interesie przywrócenia pokojowych stosunków na Krecie, oddziała na kreteńskie stronnictwo wojenne, króre przed kilkoma jeszcze dniami było zdecydowane stawić bezwzględny opór i posiadało na wyspie stanowczą przewagę. Skutkiem tego otwierają się dla sprawy pokoju pomyślniejsze widoki. Obecne, chwilowo pojednawcze usposobienie zmieniłoby się niezawodnie natychmiast a ostry kierunek wziąłby napowrót przewagę, gdyby nie było pewności urzeczywistnienia danych przez ambasadorów w imieniu Porty przyrzeczeń. Rząd grecki stara się wedle sił utrwalić w ludności kreteńskiej zaufanie do Europy.

Petersburg d. 9 lipca.

Wdowa po Hirschu ofiarowała 100 milionów franków na cele kolonizacyi żydów w Argentynie.

Petersburg d. 9. lipca.

Na pamiątkę setnej rocznicy urodzin Mikołaja I. kazał car wybić srebrne i bronzowe medale dla oficerów i żołnierzy, którzy za czasów Mikołaja I. służyli. Nadto wielu urzędników, oficerów i żołnierzy z owych czasów otrzymało różne dowody łaski carskiej.

Jassy d. 9 lipca.

Epoca donosi: Po uroczystem otwarciu i poświęceniu Bramy Żelaznej we wrześniu, w której to uroczystości wezmą udział król Karol rumuński, król Aleksander serbski i książę bułgarski, — cesarz austryacki odwidzi króla Karola w Sinai.

Berlin d. 9. lipca.

Widocznie inspirowany korespondent *Koeln. Ztg.* pisze, że mocarstwa nigdy nie zezwolą, by Grecya samowolnie rozstrzygała sprawę kreteńską i nie dopuszczą, aby pokój przez Grecyę był zakłócony.

Berl. Tagb. donosi, że większość Kreteńczyków skłonną jest przyjąć ustępstwa tureckie, jeżeli mocarstwa takowe zagwarantują.

Berlin d. 9. lipca.

Utrzymują na pewne, że wszelkie pogłoski o przesileniu ministeryalnem żadnej nie mają podstawy. Zmiany mogą zajść dopiero przy obradach nad przedłożeniami, które w jesiennej sesyi parlamentarnej mają być wniesione. Dotychczas żaden minister nie podał się do dymisyi.

Zeszłoroczne manewry floty niemieckiej odbywały się na Bałtyku; tegoroczne zaczną się na morzu Północnem a skończą na Bałtyku.

Belgrad d. 9 lipca.

Tutejsi studenci przygotowują meeting dla agitacyi federacyi wszystkich ludów bałkańskich.

Bukareszt d. 9 lipca.

Proces przeciw zawieszonemu w urzędowaniu metropolicie prymasowi rumuńskiemu o kradzież, podrabianie dokumentów i występki nieobyczajności, rozpocznie się zapewne z początkiem sierpnia. Z wyższego świata tutejszego powołano 40 świadków.

Paryż d. 9. lipca.

Echo de Paris donosi o zamiarze zaślubin księcia Filipa Orleańskiego z najstarszą córką arcyksięcia Józefa.

Bruksela d. 9. lipca.

Rada ministrów pod przewodnictwem króla postanowiła wobec zatrważającego rozszerzania się socyalizmu przedsięwziąć masowe środki przeciw propagandzie rewolucyjnej.

Konstantynopol d. 9. lipca.

Urzędowo zapewniają, że wiadomość o zwycięstwie Kreteńczyków nad wojskiem tureckiem w dniu 2. b. m. jest stanowczo nieprawdziwą.

Wbrew doniesieniom dzienników, stwierdzają, że zdrowie sułtana jest jak najlepsze. Na granicy greckiej nie zauważono żadnych niepokojących objawów.

Konstantynopol d. 9. lipca.

Oprócz załogi w Dżeddah, wypowiedziały posłuszeństwo także wojska tureckie w Mekce i Taif. Zachodzi obawa, że wykroczenia te oddziałają na postawę Beduinów.

Londyn d. 9 lipca.

Times odbiera z Kairu następujące doniesienie: cholera rozszerza się; od października r. 1895 było 9856 wypadków zachorowania na cholerę, z tego 8069 śmiertelnych.

Daily Chronicle otrzymuje wiadomość z Konstantynopola, że w wilajecie Diarbekir powstało 60.000 Kurdów. Kurdowie niszczą i rabują wszystkie wsie w około, bez różnicy czy są to wsie kurdyjskie czy też armeńskie.

Kair d. 9. lipca.

Pomiędzy wojskiem egipskiem w Assuanie, Korosko i Wadihalfa zdarzają się tylko luźne wypadki cholery; to samo między angielskiem wojskiem w Wadihalfa. W Kairze cholera wygasa, ale na prowincyi jest jeszcze wcale znaczna.

Dział ekonomiczny.

— **Akcyjna garbarnia w Rzeszowie.** Dnia 7. bm. odbyło się w sali banku krajowego we Lwowie walne zgromadzenie akcyonaryuszów akcyjnej garbarni rzeszowskiej pod przewodnictwem prezesa St. Jędrzejowicza.

Zgromadzeni przyjęli na wniosek hr. K. Scipiona sprawozdanie rady zawiadowczej o zamknięciu rachunków i czynności zarządu za rok 1895/6 z uznaniem do wiadomości gdyż to sprawozdanie za pierwszy rok istnienia towarzystwa wykazało rezultaty, które rokują jak najlepsze nadzieje na przyszłość.

Na wniosek rady zawiadowczej uchwalono z osiągniętego zysku wcielić do fuunduszu rezerwowego 10 prc., a część zysków przenieść na rok przyszły. Uchwalono dalej wypłacić akcyonaryuszom 5½ prc. dywidendy, co czyni po 11 zł. od akcyi.

Kupony od dnia 15 bm. wypłacać będą: bank krajowy we Lwowie i Krakowie i kasa towarzystwa w Rzeszowie. Następnie uchwalono dalsze wydanie akcyi do kwoty 50.000 zł.

Akcye te po 200 zł. imiennej wartości, mają według uchwały walnego zgromadzenia być sprzedawane dotychczasowym akcyonaryuszom za każde posiadane 2 akcye po jednej *al pari*, — dalsza sprzedaż zaś odbywać się będzie po 210 zł. z czego nadwyżka po 10 zł. przejdzie do funduszu rezerwowego. Rezultat ten jest rzeczywiście nader zadowalający i prawdziwie cieszyć się wypada, że pierwsza akcyjna garbarnia w naszym kraju opartą została na pewnych podstawach i odda niezawodnie tej gałęzi przemysłu krajowego rzetelne usługi, a posiadaczom akcyi bardzo przyzwoite oprocentowanie. To też, jak się dowiadujemy, popyt na dalsze emisye akcyi już obecnie jest znaczny, chociaż subskrypcya na nie nawet rozpoczętą jeszcze nie została. Skąd inąd dowiadujemy się, że odznaczone na wystawie krajowej rządowym dyplomem honorowym wyroby garbarni rzeszowskiej cieszą się już ustaloną reputacyą.

— **Rada ogólna** zjedn. gal. Tow. dla ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie zbierze się w dniu 16. b. m. o godz. 10 rano na wszechnicy w celu powzięcia ponownej uchwały w sprawie sprzedaży realności przy ul. Snopkowskiej l. 38. we Lwowie. Wszystkie oddziały Towarzystwa zaprosił Zarząd centralny do wysłania delegatów.

— **Jakie przymioty powinna mieć tomasyna, jeżeli ma skutecznie działać?** Sławny niemiecki agronom prof. Wagner udowadnia na podstawie najnowszych swych badań, iż grunt w kwas fosforowy ubogi, — a takie grunta mamy przeważnie w Galicyi i na Ślązku, — potrzebuje go w nawozie o wiele więcej, niż go traci przez wytworzenie plonu. Otóż rolnik, jeżeli chce osiągnąć obfity zbiór, musi się starać o wytworzenie dostatecznej ilości kwasu fosforowego w glebie. Do tego nadaje się w pierwszym rzędzie najlepiej według zdania Wagnera tomasyna, jednakże, jak twierdzi ten ostatni, nie każda. W tym kierunku podała wskazówkę nasza doświadczalna stacya w Dublanach, wykazując, że tomasyna z zachodnio-niemieckich fabryk fosfatowych w Kolonii nad Renem zajmuje najwyższe miejsce, przyczem nadmienia, że często podają tomasynę górnoślązką za niemiecko zachodnią i że tomasyna czeska należy do najgorszych. Próby nawozowe wykazały, że 90%wa cytratowo rozpuszczalna tomasyna wydała te same zbiory, co 100%wy w wodzie rozpuszczalny superfosfat, do czego przyczyniły się w każdym razie wapno i magnezya, w tomasynie zawarte, czem udowodniono, że cytratowo-rozpuszczalny kwas fosforowy w tomasynie zawarty ma większą wartość niż w wodzie rozpuszczalny superfosfat lub mączka kostna.

Ponieważ obecnie w Galicyi (na Ślązku i Bukowinie) cena owej pierwszej tomasyny jest tak nizka, że przy zakupnie 100 kg 16% owego superfosfatu płaci się o 1—1·30 zł. więcej niż za 16% cytratowo-rozpuszczalna tomasynę, t. zn. przy wagonie o 100 do 130 zł. drożej, zwracamy tedy na tę zupełnie nową konstelacyą handlową uwagę naszych czytelników, dodając, że tomasyna zawiera między innymi i 50% wapna, którego potrzebuje prawie każdy grunt.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 9. lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 354·87, Kredyty węgierskie 383·—, Unionbank 286·—, Länderbank 250·75, staatsbany 361·12, Lombardy 103·25, kolej północno-wschodnia 269·25, tytoniowe 167·50, Rima 234·79, Alpiny 77·75, renta majowa 101·47, losy turec. 52·90, Marki 58·80.

Frankfurt dnia 9 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 300·75 (354·81), statsbany 306·— (361·19), lombardy 90·75 (103·93), alpiny —·— (—·—).

— **Wiedeń** d. 9. lipca. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 354·75, węg. zakład kredytowy 381·50, anglobanki 157·25, lenderbanki 252·50, koleje państwowe 360·50, elbethal 275·25 akcye tytoniowe 169·50, alpiny 78·80, losy tureckie 52·80, unionbanki 285·50, ruble 127·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 9. lipca. Pszenica 7·20 do 7·50 zł., żyto 5·60 do 6·—, jęczmień browarny 5·— do 5·20, jęczmień pastewny 4·50 do 4·20, owies 5·60 do 6·—, rzepak 8·50 do 9·—, groch 4·50 do 8·—, wyka 4·25 do 4·50, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·25 do 4·75, hreczka 6·50 do 7·10 koniczyna czerwona galic. —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 0·— do 0·—, chmiel 10·— do 20·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—. Warantv —·— do —·—.

Wiedeń 9. lipca. Sprawozdanie węgierskiego ministerstwa rolnictwa ze stanu uprawy zbóż na Węgrzech, cokolwiek mniej pomyślne niż się spodziewano, a także cokolwiek pomyślniejsze notowania zagraniczne, wpłynęły i we Wiedniu na ustalenie się tendencyi. Płacono pszenicę na jesień 6·52 do 6·57, żyto na jesień 5·53do 5·60, owies na jesień 5·51 do 5.53, kukurudza na wrzesień-październik 4·19, na lipiec-sierpień 4·02 do 4·03, rzepak na sierpień-wrzesień 10·90 11·50.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 9 lipca.

Hotel Żorża. M. Czosnowska z Ożomli, F. hr. Mycielski z Wiśniowy, Z. hr. Tarnowski z Tarnobrzega, A. hr Tarnowski. z Tarnobrzega, Ad. hr. Skrzyński z Zagórzan, St. hr. Komorowski z Przeworska, A. hr. Koziebrodzki z Chlebowa, A. hr. Potocki z Ossowiec, dr. M. Jordan z Krakowa, ks. C. Janer z Tarnopola, A. Cielecki z Porchowy, T. Ochocki z Zagrobli, St. Irsay z Lipnik, G J. Verloop z Pasieczny, W. Stengel z Londynu.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Zmiana mieszkania.

Dr. Antoni Krokiewicz

mieszka obecnie Kopernika 16, II p.

Podziękowanie.

Dotknięci bolesnym ciosem przez śmierć najlepszego męża, syna i brata w osobie śp. Władysława Elektorowicza, nauczyciela muzyki, zmarłego w Stanisławowie dnia 2 bm. doznaliśmy prawdziwej ulgi i pociechy w tym smutku ze strony zacnych obywateli tutejszych, którzy współczując i oceniając doniosłość naszej straty, pospieszyli chętnie na smutny obrzęd pogrzebowy, aby oddać ostatnią usługę ś. p. Władysławowi.

W boleści tej nie jesteśmy w stanie wyrazić wszystkim osobiście gorącego podziękowania, to też prosimy przyjąć tą drogą zapewnienie naszej prawdziwej wdzięczności.

Dziękujemy przedewszystkiem przewielebnemu duchowieństwu parafialnemu obrz. rz. i gr. kat., tudzież przewielebnym księżom kanonikom, katechetom tutejszych szkół średnich za solenne odprawienie funkcyi religijnych, wielce szanownym druhom Sokołom za oddanie swemu druhowi-dyrygentowi ostatniej czci przeniesieniem zwłok jego na swych dzielnych ramionach do wrót ciemnego grobu, chórowi gimnazyalnemu i wszystkim śpiewakom, którzy nabożną, żałobną pieśnią podnieśli ten smutny obrzęd do tak wspaniałej uroczystości i tą pieśnią, dozgonną towarzyszką nieboszczyka pożegnali drogie nam zwłoki, dziękujemy wszystkim szanownym uczniom tutejszych szkół średnich i wszystkim przyjaciołom i znajomym zmarłego, którzy obecnością swą objawili żal i współczucie dla osierociałej rodziny. Przyjmijcie przewielebni księża i zacni obywatelowie nasze stokrotne podziękowanie w wyrazach: „Bóg zapłać“!

Stanisławów d. 6. lipca 1896.

Rodzina Elektorowiczów.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Pociągi przychodzą do Lwowa						Stacye	Pociągi odchodzą ze Lwowa					
pospieszne			osobowe				pospieszne			osobowe		
1·30	5·10	—	8·55	6·55	9·30	Z Berlina	—	—	—	—	—	—
1·30	8·45	5·10	8·55	6·55	9·30	Z Krakowa, Wrocławia i Wiednia	8·40	2·50	11·00	4·40	9·55	6·45
5·10	—	—	8·55	9·30		Z Warszawy	8·40		11·00	4·40	—	6·45
					6·55	Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	8·40		11·00	4·40		
5·10	—					Z Muszyny-Krynicy via Rzesz.			11·00			
—	—	8·45	8·55	9·30	6·55	Z Muszyny Krynicy i Mszany d. via Przemyśl						6·45
						Z Chabówki via Tarnów lub Rzeszów			11·00		9·55	
5·10	1·30											
—		—	6·55			Z Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4·40		
—	1·30	8·45	—	9·30		Z Rawy via Jarosław		2·50	—	4·40		
—	—	8·45	8·55		9·30	Z Mezö Laborcz, Pesztu, via Przemyśl				4·40	6·45	
—	1·30	—	8·55		—	Z Chabówki via Przemyśl				—	9·55	6·45
—			12·10	8·—	—	Z Ławocznego, Pesztu, Munkacza przez Stryj				5·22	7·22	
—					1·51	Z Hrebenowa od 10/7 do 31/8 na Stryj					9·35	
—			12·10	8·—	1·51	Ze Skolego i Stryja				5·22	9·35	7·22
—			10·10	8·—	1·51	Z Chyrowa via Stryj				5·22	9·35	7·22
			12·10	8·—	1·51	Z Stanisławowa via Stryj						
—						Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Berhomethu, Radowiec, Kimpolungu, Bukar. i Jass	6·10					
9·55			—			Z Suczawy, Czortkowa, Woron. Kałusza, Bukaresztu i Jass.				2·45		
—			2·01			Z Suczawy, Radowiec i Czudyna (każdego poniedz.)					0·25	
			6·19			Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu (każd. poniedz.)						10·15
—			7·28			Z Sokala i Jarosławia via Ruska				9·15	7·05	
—			8·15	5·45		Z Bełzca				9·15	—	
			—	5·45		Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	6·14	2·25		9·48	—·—	11·12
2·18	9·50		7·42	4·45		Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	6·—	2·11		9·30		10·45
2·34	10·05		8·05	5·10		Z Brzuchowic od 1/5 do 25/8 i od 15/8 do 6/9						3·20
—					8·03	Z Brzuchowic od 26/8 do 14/8						1·20
—					8·26	Do Brzuchowic od 1/5 do 6/9:						
—						w święta				1·20		1·32
						w dni powszednie				3·20		
			7·50			Janów						
						Do Janowa od 1/5 do 15/8 i od 1/9 do 30/4				9·45	3·00	8·55
			1·10	7·48		Janów od 16/8 do 31/8				3·00	9·45	6·25
			5·28	8·54		a w niedziele i święta odchodzi ze Lwowa				1·05		
						Do Zimnej wody od 1/5 do 6/9 w niedziele i święta				1·32		

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczorem do 5. min. 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Tarczego Maja l. 3. (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo-europejski —godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

Najnowsze materye wełniane, Batysty, Zefiry poleca najtaniej

M. BAŁŁABANA NASTĘPCA

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, plac Maryacki l. 8.

Ubezpieczenia
budynków, ruchomości, towarów i zboża od ognia,
Ubezpieczenia
ziemiopłodów od gradobicia,
Ubezpieczenia
życia człowieka we wszelkich kombinacyach, przyjmuje dla **krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń** i udziela wyczerpujących informacyj upoważniony do tego przez tę instytucyę

Dr. Władysław Miłkowski
w Krakowie, ul. św. Anny l. 2.

Każdego tygodnia
świeże transporty
Proszku na owady
do nabycia w handlu
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse

---

Towary kolonialne
i owoce południowe
w najprzedniejszej jakości
w handlu 7920
St. Markiewicza we Lwowie.

Konfitury
$\frac{1}{4}$ kg. 36 ct., **kandyzowane owoce** $\frac{1}{4}$ kg. 50 ct. **Susz** obierany 1 kg. 85 ct. **Bulion** 1 kg. 5 zł. **Powidła** 5 kg. franco zł. 1·40. **Szynki** 1 kg. 85—75 ct. Szynki westfalskie 1 kg. 1·40. Gospodarstwo domowe Latacz, poczta **Latacz.** 116

Darlehen
von 500 fl. aufwärts bis zum höchsten Betrage als Personalcredit coulant und discret besorgt Agentur Budapest, Postfach 107. 8088

Budapeszt. Kövesi'ego Budapeszt.
największa restauracya, winiarnia i piwiarnia
w Rynku Elżbiety Nr. 27. 8094
Codziennie **wielki koncert kapeli wojskowej. — Wstęp wolny.**

Budapeszt 8101 **Budapeszt**
Hotel Metropole Kommer'a
ulica Kerepes l. 58. Właściciel: **Antoni Kommer.**
Zakład pierwszorzędny, w bezpośrednim pobliżu centralnego dworca i miejskiej kolei elektrycznej, świeżo zbudowany, urządzony z całym komfortem ostatnich dni, ze światłem elektrycznym we wszystkich ubikacyach. W zimie **ogrzewa się parą.** Winda. Łazienki. Czytelnia. **Miejski telefon.** Wspaniała kawiarnia i jadłodajnia w domu. Za światło i usługę nic się nie liczy. Ceny umiarkowane.
Antoni Kommer, wł. hotelu.

C. k. ZAKŁAD ZDROJOWY

Stacja kolei: **Muszyna-Krynica** z Krakowa 8 godzin ze Lwowa 12 godz. z Budapesztu 12 g.

KRYNICA
W GALICJI

W miejscu poczta 3 razy dziennie. Telegraf. Apteka.

Najobfitsza szczawa żelazista. 7947

W Karpatach 590 m. n. p. m. — Od stacyi kolejowej godzina drogi bitej znakomicie utrzymanej.

Środki lecznicze: klimat podalpejski, kąpiele żelaziste, nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarza (w r. 1895 wydano ich 47.000). **Kąpiele borowinowe** parą ogrzewane (w r. 1895 wydano ich 18.000). **Kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego. **C. k. Zakład hydropatyczny** pod kierunkiem specyalisty Dr. H. Eberza (w r. 1895 wydano procedur hydropatycznych 28.000). **Picie wód mineralnych** miejscowych i zagranicznych. **Żętyca, Kefir, Gimnastyka lecznicza.**

Lekarz zdrojowy Dr. L. Kopf cały sezon stale ordynujący. Nadto 14 lekarzy wolno praktykujących.

Spacery: Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany. Bliższe i dalsze wycieczki w urocze Karpaty.

Mieszkania: przeszło 1500 pokoi z komfortem urządzonych, z pościelą kompletną, usługą, dzwonkami elektrycznymi, piecami itd.

Kościół katolicki i cerkiew. Wspaniały **Dom zdrojowy**, kilka restauracyj, kilka pensyonatów prywatnych, mleczarnie, cukiernie.

Muzyka zdrojowa pod kierunkiem A. Wrońskiego od **21. maja. Stały teatr.** Koncerta. Frekwencya w r. 1895 5096 osób. **Sezon od 15. maja do 30. września.**

W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań i potraw w głównej restauracyi zniżone o 20%.

Rozsyłka wody mineralnej: od kwietnia do listopada, składy we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą. — W miesiącu lipcu i sierpniu ubogim żadne ulgi, jak uwolnienie od taks zdrojowych itp. udzielone nie zostaną.

Na żądanie wyjaśnień udziela **C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.**

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

Kapelusze W. Plessa, c. i k. nadwornego dostawcy, otrzymał na główny skład, a przeto sprzedaje najtaniej
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

KUCHENKI naftowe (niedymiące) po złr. 1·80, 2·75 i 3·75. Rondle mosiężne do smażenia konfitur po złr. 2·40, 3, 3·50, 4·— i 5·—. poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

ZMIANA LOKALU. Uwiadamiam P. T. Publiczność, że **pracownię zegarmistrzowską** przeniosłem z ulicy Kopernika l. 5, na ulicę Kopernika l. 8. Z szacunkiem **Wł. Dajewski.** 463

KANDYDAT II. roku seminaryum nauczycielskiego, poszukuje lekcye do dzieci klas normalnych; może również przygotowywać uczniów do szkół średnich. Adres: Franciszek Stadnicki, ul. Łyczakowska l. 79 we Lwowie.

POWRÓCIŁEM z Francyi, gdzie nabyłem poprawną wymowę francuską. Lekcye udzielę za skromnem wynagrodzeniem. „Powstaniec" restante Lwów. 454

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

Kufry podróżne, **TORBKI** ręczne i do przewieszania, **Necesseiry, Rulony, Paski** — poleca po cenach najniższych
JAN CHLEBOWNIK
ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów.

Bryndza
świeża majowa, górska, po złr 2·28 faska, lub paczka 5-kilowa. Łapszyn — Brzeżany.

REALNOŚĆ DO SPRZEDANIA. Dom murowany, składający się z trzech pokoi, kuchni, zabudowań gospodarskich, gruntem obszaru na 10 morgów. Bliższa wiadomość u Anny Gren, Powihro, poczta Mszana. 458

EKSPEDYTOR pocztowy z dwuletnią praktyką, poszukuje posady. Wiadomość: Urząd pocztowy Horodenka.

NINIEJSZEM zawiadamiam moich Szanownych odbiorców, że handel mój w niedzielę i święta zamknięty. Jan Schumann, handel towarów żelaznych, plac Bernardyński 14. 460

POŻYCZKI osobiste dla pp. urzędników państwowych i oficerów, oraz hipoteczne, wyjednywa pod bardzo korzystnymi warunkami A. J. poste restante Lwów.

BRYNDZA codzień świeża, dobra, faska 5 kilowa złr. 2·30, sprzedaje Zarząd dworu w Kozinie p. Jezupol. 466

3,000 pokoi TAPET
na składzie okazyjnie tanio poleca
A. Krzysztofowicz we Lwowie
plac Halicki l. 2. Wzory do dyspozycyi.

PROŚBA. Rodzina, która pierwszy raz ośmiela się zaapelować do litościwych serc współczujących bliźnich, to jest matka wraz z 6 drobnych dzieci, które pozostały bez opieki ojcowskiej, błaga o litość nad dziatwą, bo inaczej zmuszona zginąć wśród nędzy z dziatkami, a Bóg te datki w niebie policzy. Gertruda Cegler, l. 77 ul. Węgierska w Przemyślu. 453

INTROLIGATORSKIE ROBOTY wykonuje porządnie i tanio Mund, ulica Kochanowskiego l. 1, dawniej właściciel handlu papierowego przy ulicy Kamiennej.

Cebulę morską
jako najlepszy i najskuteczniejszy środek do **trucia myszy i szczurów** poleca
Alojzy Hübner, Lwów, Rynek 38.

---

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy
na wszechświatowej wystawie w Antwerpii
za niezrównane
Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancy usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY
nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.
Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

J. IHNATOWICZ
we LWOWIE w sklepach własnych przy ulicy Kopernika 3, ulica Halicka l. 11 róg Boimów. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Rzepa pastewna
ściernianka (Stoppelrübensamen)
nasienie świeże i pewne, litr 1 złr.
poleca
J. BULSIEWICZ
skład nasion w Bochni.

Czereśnie „sercówki"
5 kilowy koszyk franco na każdej stacyi pocztowej złr. 1·25, nowe różane ziemniaki amerykańskie 7 ct. kilo wysyła za pobraniem pocztowem: **Zarząd dworu Rossbach bei Marburg Steiermark.**

Sprzedaję folwark
położony o 2 mile od Stanisławowa, składający się z morgów ogrodu, 54 m. roli, 19 łąk i 14 m. lasu w jednym kawałku z domem mieszkalnym i budynkami gospodarskimi, 30 sztuk bydła i martwy inwentarz, za cenę 13.500 złr. Adres: **Folwark Łukwica o. p. Bełnarów.** 8146

Do nabycia we wszystkich księgarniach
Historya dwóch lat 1861-1862
przez Z. L. S.
5 tomów. — Cena złr. 15·60.
Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Spł. w Krakowie. 8123

Siarczan żelaza,

Pracownia sukień damskich
oraz nauka kroju angielskiego
(dypl. uczenica prof. Schacka)
FRANCISZKI BUMEL
została przeniesioną
do domu l. 7 ulica Kręta.

Poszukuje się do kupna
majątków przeważnie lasowych, z kapitałem wkładowym od 30.000 do 60.000 złr. oraz kamienicy we Lwowie, wolnej od podatku.
Zgłoszenia przyjmuje kancelarya adwokacka Dr. W. Bałabana i Dr. A. Vogla we Lwowie, ul. Kopernika l. 7, I. piętro.

Znakomity musujący
Porter angielski
1 flaszka 70 ct., $\frac{1}{2}$ flaszki 35 ct.
przy większym odbiorze
franco do każdej stacyi kolejowej
poleca handel 7167
ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, plac Maryacki 7.

Poszukuje posady
zarządcy folwarku lub ekonoma
w okolicy Lwowa, młody człowiek, z ukończoną akademą rolniczą w Przerowie, władający językiem polskim, ruskim, czeskim i niemieckim, może na żądanie złożyć kaucyę w kwocie 1000 złr.; skromne wymagania. Bliższych informacyj udziela Administracya „Gazety Narodowej". 8073

SASSÓW Zakład wodoleczniczy
koło Złoczowa
zupełnie odnowiony i urządzony według najnowszych wymogów hydroterapii, pod kierownictwem Dr. Ignacego Mazanka, otwarty od 1. czerwca 1896. 8131
Bliższych szczegółów co do pobytu w Zakładzie udziela Zarząd.

Zaręczynowe pierścionki,
Julian Dąbrowski
we Lwowie, ulica Teatralna l. 7
poleca **własne wyroby ze złota** urzędownie cechowane, tak nowe jakoteż „Ocasion".
Zegarki kieszonkowe złote, srebrne, stalowe, niklowe oraz pendułowe francusk., jakoteż **budziki.**
Ślubne obrączki

Dra Fryderyka Lengiela
Balsam brzozowy.
Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.
Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupleże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.**
Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia zł. 1·50. **Dra Lengiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct. 5202
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygm. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin drogueryа; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM**
W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

NORDERNEY. HOTEL „zum Reichsadler"
i dom składający się z mieszkań familiinych. **Dom pierwszorzędny.** Duże salony, wyborne łóżka, cieszące się uznaniem dobra kuchnia, normalne ceny. Całe utrzymanie od 42 marek wyżej. Przewiewna jadalnia, piękna weranda, staranna usługa. Ekwipaż do każdej stacyi okrętowej. 8180
Bliższych wiadomości udziela na żądanie z wszelką gotowością **C. Peter.**

Centralny Bazar Krajowy
we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro
sprzedaje **wyroby krajowe** jako to:
Sukna, Płótna, Bieliznę stołową,
Kilimy, Makaty,
Wyroby liturgiczne,
koszykarskie, 7500
powroźnicze
koronkowe,
ceramiczne
rzeźbiarskie
itd. itd.
Resztki
i towary wysortowane
niżej cen fabrycznych.
Mundurki dla uczniów szkół średnich

Centralny Bazar krajowy
Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5, l. piętro.

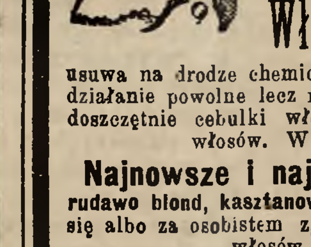

Najnowsze specyalności
z chemicznego laboratoryum kosmetycznego
Dr. Roberta Fischera
doktora chemii i fabrykanta kosmetyków
Wiedeń, I., Habsburgergasse 4, II. piętro.
Włosy na twarzy, rękach, ramionach itp.
usuwa na drodze chemicznej **Epilatoire.** Zastosowanie proste i bezbolesne, działanie powolne lecz niezawodne. Epilatoire przy dłuższem użyciu niszczy doszczętnie cebulki włosowe raz na zawsze i wyklucza następne odrastanie włosów. W razie zawodu zwracamy zapłaconą kwotę.
Najnowsze i najmodniejsze paryskie farby do włosów
rudawo blond, kasztanowate z złotym odbłyskiem, jasno blond itp. Wykonuje się albo za osobistem zgłoszeniem lub też za nadesłaniem odnośnej próbki włosów z wszelką dokładnością i poręczeniem.

Ceny specyalności:

Środek na zniszczenie włosów (Epilatoire) nie tylko je niszczy ale nie pozwala im wcale odrastać, mały flakon	złr.	5·—
dtto dtto duży flakon	„	10·—
Pasta usuwająca natychmiast włosy z twarzy, ramion itp. sztuka	„	1·—
Crem przeciwko piegom, słoiczek	„	2·—
Ozon rozpuszczony w wodzie, flakon pół-litrowy	„	1·25
Woda „Blondeur", flakon pół-litrowy	„	3·—
„Fo", **farba do włosów**, od blond do czarnych po zł. 1·20 do 3·— i	„	5·—
Puder emaliowy, do użycia w dzień, 3 rodzaje, pudełko wraz z różem	„	3·—
Kwarcowy piasek kosmetyczny do usunięcia wągrów, pudełko	„	1·50
Środek przeciwko czerwonym nosom i pryszczom (Fangi di Schafani)	„	2·—

Broszura o sposobie używania **ozonu** i powyższych specyalności na żądanie gratis i franco. **Świadectwa** o nieszkodliwości i skuteczności zawsze do przejrzenia. Tysiące podziękowań. Fachowej rady, informacyj udzielam darmo codziennie od 10—12 i od 2—4. Na listowne zapytania chętnie odpowiadam.
Do nabycia wprost u mnie.
W Krakowie u aptekarza Arnolda Reifera, w Rynku l. 13.

ODZNACZONA
srebrnym medalem na wystawie pow. 1894
PRACOWNIA POZŁOTNICZA
WALENTEGO JAKÓBIAKA
we Lwowie, ulica Sykstuska l. 20
wykonuje artystycznie, szybko i po cenach umiarkowanych wszelkie wyroby w zakres pozłotnictwa wchodzące, jak
Ramy do obrazów i zwierciadeł, konsole, figury, wyzłaca i ozdabia wnętrza kościołów, salonów etc. etc.
Szczególniej poleca się Wielebnemu Duchowieństwu.

ZAKOPANE
Willa Korwinówka
położona w lesie przy ulicy Zamoyskiego, vis-á-vis willi „Wanda"; wystawa słoneczna, widok na Giewont.
Mieszkania familijne i dla osób pojedyńczych z kompletnem wygodnem urządzeniem, pościelą kompletną, bielizną stołową, porcelaną, szkłem, srebrem stołowem, kuchniami zaopatrzonemi w odpowiednie naczynia; ze stajniami i wozownią lub bez tychże — do wynajęcia na sezon letni od 1. lipca br. i na sezon zimowy od 1. października br. Mieszkania z piecami kaflowemi dobrze zaopatrzone na zimę.
Bliższych wiadomości udziela właścicielka willi **Bronisława Kossakowska w Zakopanem, willa Korwinówka.** 8071

Księgarnia i skład nut
G. CENTNERSZWERA
Warszawa, ulica Marszałkowska 143
ogłasza, iż
najpoczytniejszego dziś autora
WINCENTEGO br. ŁOSIA
wyszły następujące powieści:

Dzisiejsze małżeństwa	1 tom,	rs. 1 kop. 80
Jeszcze małżeństwa	1 „	„ 1 „ 80
Wilma	1 „	„ 1 „ 80
Hrabia — Starosta, II wyd.	2 „	„ 3 „ 60
Jędrzek, 1892	1 „	„ 1 „ 20
Linoskoczka, 1862	2 „	„ 2 „ 40
Wczorajsi, serya I., 1892	1 „	„ 1 „ 50
Nokturn Szopena, 1892	1 „	„ 1 „ 20
Tajemnica 5-go pułku węgierskich huzarów	1 „	„ 1 „ 20
Z różnych pułków, 1893	2 „	„ 2 „ 40
Prócz tego **najświeższe nowości:**		
Nera Polacca, 1895, Lwów	1 tom,	rs. 2 kop. 40
Swat, 1895, Lwów, Jakubowski & Zadurowicz	1 „	„ 1 „ 80
Zięciowie domu Kohn & Cie, 1895, Warszawa, II. wyd.	2 „	„ 3 „ —
Nemezys życia: Hrabina, 1895, Warszawa	1 „	„ 2 „ —
Nemezys życia: Aktorka, 1896, Warszawa	1 „	„ 2 „ —
High-life Doktor, 1896, Lwów	1 „	„ 2 „ —
Przy naszych dworach, 1896, Warszawa	1 „	„ 2 „ —
Wczorajsi, serya II., 1896, Warszawa	1 „	„ 2 „ —

Do nabycia we wszystkich księgarniach Królestwa Polskiego i Galicyi. — Skład główny:
we Lwowie u Gubrynowicza i Schmidta,
w Krakowie u Gebethnera i Sp.

Kantor wymiany
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkiego rodzaju papiery i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.
Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

$4\frac{1}{2}$% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
4% listy hipoteczne koronowe
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
$4\frac{1}{2}$% listy Banku krajowego
4% listy Banku krajowego
5% obligacye komunalne Banku krajowego
$4\frac{1}{2}$% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę krajową galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
$4\frac{1}{2}$% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
$4\frac{1}{2}$% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacye indemnizacyjne

które to papiery jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i
$3\frac{1}{2}$% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu $4\frac{1}{2}$% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. ***Dyrekcya.***

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.